Ner 119. Kraków 24 Maja — Piątek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa	w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
—	we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą	w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„	do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„	„ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„	„ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„	„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„	„ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp.- *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* w Wrocławiu p. *Jenk*, *Bial et Freund*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 23 maja.

Lubo wiadomo, że obecna Rada państwa nie jest ową „nadzwyczajną,“ na którą się tyle oburzało stronnictwo niemieckie tak zwane wiernokonstytucyjne, niemniej rozpoczęła ona swoje czynności całkiem „niezwykłym“ trybem. Nie mowa tronowa bowiem otworzyła ją w poniedziałek, ale przemówienia prezydentów, księcia Auersperga w Izbie wyższej, p. Giskry w Izbie deputowanych. Prezesów nie wybierają Izby, ale mianuje Monarcha, przeto też głosy ich nie mogą być uważane za wyraz większości parlamentarnej, ale raczej za skazówki stosunku Rady państwa do systematu rządowego. Mowy te były też, o ile nam się zdaje, komentarzami przygotowawczemi do mowy tronowej.

Obaj prezesi przemówili przeważnie w duchu konstytucyjnym, i główny nacisk tak u księcia Auersperga jak i u p. Giskry w powrocie do konstytucyi przebijał. Zaprawdę, można było wyznawać konstytucyonalizm w Austryi bez potępienia przeszłego gabinetu, a przynajmniej bez potępienia go tak, jak to uczynił prezes Izby deputowanych, który idąc w ślad centralistycznych dzienników wiedeńskich, wszystkie klęski przeszłoroczne zdawał się przypisywać tak zwanemu systematowi „systowania.“ Hr. Belcredi nigdy i nigdzie przeciw konstytucyi w Austryi się nie oświadczył. Za jego rządów zwołano sejm węgierski, za niego ośmnaście sejmów krajowych z nieznaną dotąd wolnością i swobodą obradowało; nie można więc obwiniać gabinetu hr. Belcredego o brak konstytucyjnych rządów w monarchii. Wolność konstytucyjna w Austryi trwała nieprzerwanie; zawieszony był tylko parlament centralny. Naszem więc zdaniem, nastał powrót tylko do parlamentu centralnego, a nie do konstytucyi. I w rzeczy samej, żaden z mowców nie wspomniał o konstytucyi lutowej, bo do niej powrót widocznie niemożebny. Książę Auersperg wyraźnie nawet w przemówieniu swem oświadczył, że trzeba stworzyć nowe podstawy organizacyi monarchii, a zatem konstytucyonalizm w Austryi; coby wnosić pozwalało, że prezes Izby wyższej obecną Radę państwa za konstytuantę uważa.

W parlamentaryzmie bowiem upatruje książę Auersperg bardzo stanowczo jedyny ratunek Austryi. Zważając atoli, że Izba wyższa, do której przemawiał, mieści w swem łonie głównych reprezentantów wszystkich systematów, jakie począwszy od r. 1848, aż do bar. Beusta, tak szybko po sobie następywały, i widząc, że mąż takiego znaczenia, zdolności i stanowiska, jak prezes jej oświadcza, się za parlamentaryzmem i to centralnym, bo o autonomii nie ma w mowie jego wzmianki, pomimowolnie nam autonomistom przychodzi na myśl Kołłątajowskie: *nil desperandum*.

O obecnym systemacie rządowym, czyli o dualizmie nie wiele z obu przemówień mogliśmy się dowiedzieć. Zgadzać się nań zdaje książę Auersperg, lubo z boleścią, skoro mówi, „że austryacki patryota odtąd przepołowione serce mieć musi“. Łatwiej atoli dać sobie radę z sercem, aniżeli rządzić przepołowioną monarchią. W jakim stosunku atoli te dwie połowy z sobą zostawać będą, aby jedność monarchii i jej potęga na tem nie szkodowały, tego z mowy prezesa Izby wyższej domyślać się nie można, a tu właśnie najważniejsze zadanie nie tylko rządu ale i Rady Państwa. P. Giskra był nieco bardziej dualistą; wspominał o krajach z tej strony Litawy, o ugodzie z Węgrami, którą w ogóle pochwala, pod materyalnym względem dość wyraźnie warunkuje. Lecz i w jego mowie napróżno szukać odpowiedzi na najważniejsze pytania, które się za każdym krokiem nasuwają, a bez ich rozwiązania o przyszłym kierunku rządu nic powiedzieć się nie da. Wyliczył wprawdzie p. Giskra, z wymową sobie właściwą, ogromny szereg czynności, do jakich Rada państwa jest powołaną, ale zawarł się w ogólnikach, i nie wyszedł po za granice zdań znanych i bardzo często powtarzanych. Powiedział, co zrobić wypada, ale nie powiedział, jak zrobić można, a w tem właśnie trudność największa. Był również konstytycyjnym jak książę Auersperg, ale zamknął się w nierównie ciaśniejszej niż ten ostatni sferze, bo w Radzie państwa. Rada państwa wystarcza p. Giskrze; zdaje mu się, że za jej pomocą dojdzie do wolności: nie wiemy, czy książę Auersperg ma takie same pojęcia o wolności, i czy do niej dąży, ale parlamentaryzm w jego mowie jest systematem, w którym jedność monarchii i jej ratunek upatruje.

Nie będziemy rozbierali, jak dalece zdania wyrażone w przemówieniach obu prezesów potwierdziła mowa tronowa wypowiedziana wczoraj przez N. Pana. Znaną ona nam jest dopiero z wczorajszego telegramu; odkładamy więc nasze uwagi do jutra, skoro dzienniki przyniosą nam dzisiaj całą jej osnowę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Kolbuszowa 20 maja.

(*R.*) Dokończenie spisu poddanych austryackich wziętych do niewoli rosyjskiej, o których uwolnie nie starania należyte uczyniono.

L. 830. Sidorowski Stanisław, rodem z Łopatyna, wzięty pod Radziwiłowem i skazany do gub. Jenisejskiej, do wsi Ułuj.

831. Rudek Franciszek ze Słotwiny, wzięty w Sławucie i w Kijowie uwięziony.

832. Smiechowski Władysław lub Orłowski Władysław, wzięty w Kongresówce i przez Tomaszów, Lublin, Chełm prowadzony. Dalszy los jego niewiadomy.

833. Wacławowicz Walery z Chrzanowa, wzięty w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Kursku.

834. Kolasiński Walenty ze Zmienicy, stacya Brzozów, po odsiedzeniu w Niżnym Nowogrodzie wysłany do gubernii Tobolskiej do miasta Tiukała.

835. Szałajka Józef ze Zmienicy, w bliskości Brzozowa, wzięty w Kongresówce i skazany do gubernii Jenisejskiej.

836. Dziubek Stanisław z Łancuta, wzięty w Kongresówce i po odsiedzeniu wysłany na Sybir do gub. Jenisejskiej, do wsi Irbiej.

837. Hozer Leon z Bochni, wzięty w Kongresówce i skazany do gub. Jenisejskiej.

338. Gruszko Jan z Krosna, wzięty w Kongresówce i skazany do gub. Irkuckiej.

839. Stojałowski Julianowicz Mieczysław z Hilczyc powiatu Złoczowskiego, wzięty pod Radziwiłowem i skazany do gub. Jenisejskiej.

840. Tyc Aleksander za paszportem austryackim mieszkający na Wołyniu, uwięziony w Kijowie.

841. Nadmiller Juliusz z Podgórza, wzięty w Kongresówce i skazany do Siewakowa w Zabajkalskim obwodzie.

842. Adamski Edward z Gorlic, wzięty w Kongresówce i skazany do Tambowa.

843. Ujejski Bronisław z Borku przy Krośnie, wzięty w Kongresówce i skazany do Krasnojarska.

844. Trojanowski Władysław ze Lwowa, wzięty pod Radziwiłowem i wysłany na Sybir.

845. Grodzicki Wincenty ze Starej-wsi w Sądeckiem, wzięty w Kongresówce i skazany do Akatui. Prośbę ojca jego, starca 103 letniego, napisaną przed samą śmiercią do cesarza rosyjskiego, odesłano na miejsce przeznaczenia.

Znamirowskiemu Józefowi odesłano 20 rubli do Koroczy nad Donem.

Krzysztofowiczowi Józefowi odesłano 3 ruble do Siewakowy.

Strzeleckiemu Kazimierzowi odesłano 15 rubli do Tułanu w gub. Irkuckiej.

Michlewskiemu Konstantemu odesłano 30 rubli do Uścioga w gub. Krasnojarskiej.

Grosowi Karolowi odesłano 21 rubli do Aczyńska.

Cyryla Wrońskiego nie mogą odszukać w Rosyi. Na prośbę jego matki, cesarz rosyjski chce go ułaskawić. Uprasza się więc każdego, ktoby miał o nim wiadomość, aby dziennikami lub bezpośrednio doniósł takową ks. Ruczce w Kolbuszowej.

Sprawa jeńców zostających jeszcze w Rosyi od grudnia 1866 nie posunęła się naprzód. Nadeszło tylko kilka pokwitowań na otrzymane przez niektórych z nich pieniądze. Na tem zakończa ks. Ruczka czynność dla wielu familij dobrowolnie na siebie przyjętą. Jeżeliby nadeszły jakie pomyślne wiadomości, będą ogłoszone dziennikami.

Lwów 20 maja.

✝ Nieznam kraju, któregoby stan ekonomiczny dawał optymistom takie szerokie pole do rozsnuwania różowych nadziei, kiedy równocześnie pessymiści wydają liczne skargi na nędzę, zubożenie i upadek pod każdym względem, jak właśnie Galicya obecnie. Złego niepotrzeba przypominać, bo go czujemy dostatecznie, zubożenie, upadek, często pojawiające się objawy katastrof ekonomicznych, rozkładów społecznych właśnie występują u samych źródeł bogactwa krajowego, przy pierwotnej produkcyi rolnej, która na tyle klęsk wystawiona, jak w braku wszelkiej wyższej przemysłowej produkcyi. I zaiste stan ten usprawiedliwia wszystkie skargi pesymistów, kiedy zobaczymy, że przy takich bogactwach przyrodzonych kraju jest coś w rozwoju ekonomicznym skrzywionego, bo mało kto z ciężarów na nim spoczywających wypłacić się zdoła, wszystkie mniej więcej warstwy produkcyjne zabrnęły w odłużenie, a Galicyi owa ironiczna trawestacya na Golicyą staje się rzeczywistym synonimem. Mimo to jednak i optymiści nie bez pewnej podstawy mogliby zacierać ręce, wszak co roku niemal przybywa nowa linia kolei i w wszystkich kierunkach wytykają nowe plany; wszak nie ma tygodnia, abyśmy nie słyszeli o nowych stowarzyszeniach i zawiązujących się spółkach; wielkie kredytowe instytuta opatrzone taką wolnością działania, jak jej dotąd nie mieliśmy, otwierają swoje czynności na wielką skalę, wreszcie autonomia, samorząd gmin i powiatów wchodzący w życie, ma za cel nie jedno sprościć, ułatwić, nie jedno oszczędzić, a często nie jedno zbudować wyprowadzając nowe siły do działania.

Niechcemy tutaj rozstrzygać problematu ekonomicznego, czy korzystnemi są te nowe potęgi wyprowadzone do życia w chwili rozkładu i zubożenia, podające bezsprzecznie krajowi wielkie środki, ale również wyprowadzające go ze stanu, że tak powiemy zaściankowego zacofania, gdzie się niepodnosił, ale też i nie ryzykował, na wielką grę europejskich interesów, wielkie współzawodnictwo z innemi krajami oświeconemi i bogatemi, którym należałoby przy tych warunkach dotrzymać kroku, bo inaczej one pogrążą w upadku i wyexploatują tego, kto im dorównać nie zdoła w wielkiej zamianie międzynarodowej.

Nie, nie będziemy złowrogich łączyć przewidzeń do faktów, które są zawsze postępem; warunki te nadane pustynie ucywilizowałyby, czyliżby nas niepodniosły; ale zauważyć także musimy, że one mogłyby być środkiem, ale nie są rezultatem bogactwa kraju, a zatem jako ze środkami ostrożnie, bo jak wiadomo są one obosieczne.

Jeśli pewien ekonomista powiada słusznie: kredyt i komunikacya to miecze obosieczne, można nimi podeprzeć bogactwo w rozwoju, ale można go także zabić, jeśli społeczeństwo nie jest na dosyć wysokim stopniu cywilizacyjnym, aby tę broń umiało i mogło na swoją korzyść obrócić; słowa te również możnaby zastosować do samorządu, który także stawiamy w rzędzie ekonomicznych potęg, czyliż on nie jest bronią obosieczną? czyliż nie jest on najwyższą dźwignią politycznych organizmów w krajach oświeconych, a samorząd nadany dzieciom lub rząd pozostawiony zwaśnionej rodzinie, czyliż nie będzie środkiem zguby i nadużyć.

Otóż powiemy, potęgi te nie wydobyte z samoistnego rozwoju kraju mogłyby podźwignąć w mgnieniu oka z upadku, tylko nam jeszcze braknie czwartego czynnika cywilizacyi, oświaty, szkół odpowiednich, popularnych, rozgałęzionych we wszystkie zawody i specyalnych. Ten czynnik, od którego należałoby może zacząć, jest warunkiem wszystkich trzech poprzednich, bez niego mieszczą one w sobie same niebezpieczeństwa, z niem byłyby dobrodziejstwem.

Najpierw patrzmy, że budowane koleje żelazne, budowane nie w miarę podniesienia się przemysłu w kraju inne mają znaczenie, jak na zachodzie, gdzie niemal do każdej znaczniejszej fabryki lub zamożniejszej osady tworzą nową liniją, i sieć kolejowa jest tylko obrazem mrówczego i potężnego przemysłu — u nas będzie ona miała znaczenie więcej geograficzne, zbliży do cywilizacyi odległe kraje i otworzy dla przemysłu i kapitałów obcych nowe drogi i nowe pole, może mieć nader ważne strategiczne a nawet cywilizacyjne znaczenie, w lat kilka przemieni postać kraju i jego stosunki, ale wcale nie jest jeszcze miarą ekonomicznego podniesienia, sama przez siebie nie dźwignie nie wzbogaci. Galicya pasmem wąskim się ciągnąca może się stać szlakiem i drogą, łącznikiem między bogatym zachodem a dziewiczym wschodem, ale nie zatrzyma tych korzyści, jakie przez nią przepłyną w tej wspólnej zamianie jeśli nie otoczy owych linij kolei wiankiem fabryk i zakładów, któreby w drodze przytrzymały kapitał.

Zadanie kredytu już jest innem, i on pośredniczy tylko i on jest środkiem a nie rezultatem bogactwa krajowego, ale korzyści jego muszą być miejscowe, lub straty zeń płynące sami odpłacimy. Bez kredytu nie ma ekonomicznego podniesienia, a instytucye nowe usiłujące wyrwać kraj z objęć lichwy i braku kapitałów muszą, powiedzieć możemy śmiało, tylko korzystny wywrzeć wpływ, i nie są już obosieczną bronią, jaką z natury swojej bywa kredyt, bo one chcą zastąpić ową brzytwę lichwy, której chwytaliśmy się tonący. Lecz tańsza podaż kapitału mogłaby wiele ułatwić wyrwanie się z objęć lichwy, ale zawsze przy oględnem a energicznem użyciu tego kapitału na odpowiednią produkcyą.

Wreszcie samorząd uważany ze stanowiska ekonomicznego, to nie polityczny przywilej, to nie popis lub walka pewnych dążności i wyobrażeń, ale głównie to węzeł społeczny, to unormowanie wszystkich waśni, wszystkich zawad, uchylenie wszystkich nadużyć. Chodzi tu, aby usunąć interwencyą trzeciego, tam gdzie sami możemy sobie zaradzić, chodzi tu, aby zidentyfikować sprawę publiczną z interesem prywatnym, sprawę kraju, powiatu czy gminy z potrzebami obywateli, zacząwszy od wspólnie przedsiębranej regulacyi rzeki, aż do wspólnie podjętej i zrozumianej dobrze polityki całego kraju. Widzimy przeto jak te wszystkie kwestye na pozór materyalne dochodzą do swego punktu moralnego, i że te nowe warunki nadane człowiekowi, który ich użyć nie zdoła, same z siebie nic nie wydadzą. Kolej przez kraj nieprzemysłowy idąca, kredyt niewpleciony w wielką pracy i produkcyi tkaninę, wreszcie samorząd nie na harmonii społecznej i pewnem stopniu cywilizacyi oparty, wszystko to bez wyższej, wspólnej idei, to jeszcze nic, to wegetacya, ruch mechaniczny tylko, równie łatwo rozstrajający jak budujący, do zupełnego życia trzeba iskry ducha.

Witamy jednak te pojawy i te dźwignie nowe, bo z niemi razem powinna odżywić swój blask ta iskra ducha, która nie zagasła, ale przytlała popiołem przysypana. Cywilizacya u nas acz nie powiemy, że byłaby w rozwoju, ma tyle materyałów, że tu tylko lampy dla ujęcia tego ognia, szkoły dla skupienia tych sił! Patrzmy na dziwnie garnące się do nauki dzieci wiejskie, patrzmy na zdolności naszej młodzieży, skoro ją przypadek rzuci między obce społeczności a dorównają i zaćmią miejscowych. Chodzi tylko o praktyczny kierunek tej cywilizacyi — potrzebaby reform spiesznych w tym względzie, bo prędzej staną koleje, niż nową wykształci się generacyą i nauczy się ją nie wysokich studiów, ale aby ją nauczyć pracować. W takim jedynie razie, gdyby ten czwarty czynnik ekonomiczny mogli optymiści wskazać, mogliby zbić wszystkie powątpiewania i uspokoić wszystkie obawy tych co rozpaczają nad stanem ekonomicznem i społecznem kraju — inaczej niebezpieczeństwa są groźne i nie osłabi ich ani kolej, ani instytuta finansowe, ani samorząd.

Wiedeń 21 maja.

—*r*. Zdaje się, że kluby parlamentarne rozmaitych stronnictw i ich odcieni tego roku prędzej się utworzą, niż w latach poprzednich, chociaż tyle nowych żywiołów weszło do Rady państwa. Najsilniejsze, najbardziej w sobie zaokrąglone stronnictwo stanowią Polacy, dla których narodowość silniejszą jest spójnią, niż zgodność w opinii i zapatrywaniu się. Zastęp centralistów, których program od chwili odroczenia dawniejszego parlamentu do głębi wstrząśniętym został, tworzy niejako stronę odwrotną tej liberalnej, narodowej i tak silnie zorganizowanej frakcyi, a związek ich na słabych i wątłych się opiera podstawach. Żaden z zwolenników tego stronnictwa nie łudzi się, że broni straconej pikiety a najbardziej tych mężów czarno żółtej barwy trapi że jej przeciwko rządowi bronić muszą; przekonanie to ostudza i najgorliwszych jak np. pana Skenego i rozproszy niezawodnie jeszcze bardziej resztki dawnego klubu „wielko-austryackiego“ który znowu objawy życia okazywać zaczyna. Zbiegi przyłączą się niezawodnie do frakcyi, której główny zastęp niemiecko-czescy deputowani pod przewodnictwem p. Herbsta stanowią i na której zapewne rząd się oprze. Przyszłość, a może nawet przewaga już podczas dopiero co otwartej sesyi nie będzie jednakowoż po stronie tego jeszcze dobrze nieskonsolidowanego stronnictwa, które pozbawione Giskry, a prawdopodobnie i Herbsta mającego zostać ministrem nie będzie już liczyło w kole swojem żadnych znakomitości, lecz będzie ona raczej po stronie autonomistów czyli „klubu nie-

---

Część literacko - artystyczna.

Z Poznańskiego.

Niektórzy wyobrażają sobie, sądząc z rodzaju i liczby książek wychodzących w Poznańskiem, że tam panuje niezwykły ruch literacki; że są grona oddające się z zamiłowaniem umysłowéj pracy, i tworzące tę atmosferę, w któréj wyrabiają się pewne pojęcia przychodzące do potęgi i siły przyciągającéj wszystkie luźne atomy; słowem, że tam jest przy czem się rozgrzać, spotężnieć przez nabranie mocy ożywczéj płynącéj z głębokiego źródła natchnień i intuicyj wysokich celów. Nie przeczę, mogą tam być materyały po temu, gdy światłych, pracujących ludzi niebraknie; atoli owego skupienia tworzącego atmosferę, znaleść tam niepodobna, jak go dziś prawie nigdzie po naszych stolicach nie znajdzie. Niegdyś Warszawa miała tę tradycyę odziedziczoną po ostatnim królu, który gromadząc około tronu swego najprzedniejsze dowcipy wieku, najwięcéj się przyczynił do rozkrzewienia cywilizacyjnych pojęć, obudzając zamiłowanie ojczystego języka, historyi, smaku do sztuki, i tego wszystkiego co się wznosi nad poziom zwierzęcych potrzeb i materyalnego interesu, a tem samem i te potrzeby i ten interes uszlachetnia. Od tego czasu Warszawa miała zawsze swoje punkta zborne, towarzyskie ogniska, w których skupiało się życie literackie oddziaływujące na wielką publiczność, nie powiem, żeby oryginalnościami kierunków, nowością pomysłów, lecz zato pewnem popularyzowaniem tych poglądów, i tych dążności, jakiemi twórczość duchowa serc i głów potężnych jeniuszem lub talentem znaczyła epoki naszéj umysłowéj kultury. To zajmowanie się stolicy utworami zjawiającemi się na polu piśmiennictwa, sztuki, umiejętności — było znakomitą usługą, a oraz dzielnym cywilizacyi czynnikiem. Prowincya udająca się do głównego miasta po modny strój, po nowinki polityczne, po odświeżenie się z rdzy parafialnéj, przejmowała gust do umysłowego kształcenia się. Żeby nie okazać się ani zapleśniałym ani nieukiem w stołecznym towarzystwie, trzeba było poznać się z książką, dziełem muzycznem, obrazem, przychodzącym co chwila w potocznéj konwersacyi, i przywiozłszy ten towar do domu, zyskać nawzajem pewną wyższość nad sąsiadami i sąsiadkami, rozpowiadając im o téj nowości i o wielkim rozgłosie, jakiego używa w stolicy. Powstała ztąd konkurencya, tłómacząca nam najdowodniéj, dlaczego aż do ostatnich wypadków z każdym prawie rokiem wzmagał się ruch wydawniczy, że doszedł rozmiarów nigdy u nas niepraktykowanych. Z wzrastającą liczbą czytelników, podnosiło się znaczenie literatury; książka wchodziła w kategoryę potrzeb życia.

Zmieniło się wiele od ostatnich wypadków; aczkolwiek o znacznéj liczbie czytelników wątpić nie należy, z powodu nader mnogich pism peryodycznych wychodzących w Warszawie; książkowa tylko literatura szwank poniosła jak to widać z rodzaju publikacyj złożonych po największéj części z tłómaczeń. Oryginalne twory, owoce głębszéj myśli, rzadkiem bywają zjawiskiem. Zdaje się jakby w miejscu siły kreacyjnéj, została tylko nawyczka produkowania.

W Poznaniu, gdzie kwitnie wydawnictwo dzieł ważniejszej treści, brakuje właśnie tego literackiego życia, jakiem się odznaczała Warszawa i Wilno. Kilku pracowników poświęcających pióru chwile od innych zatrudnień wolne, nie tworzy jeszcze téj atmosfery, co siłą promieni magnetycznych przyciąga i koło siebie skupia atomy bujające w przestrzeni, i co wydaje ciepło mogące najgłębiej wszystkie warstwy przenikać.

Zapewne czuli ten niedostatek ogniska ci, którzy pragnęli zawiązać i zawiązali Towarzystwo Przyjaciół nauk — a chociaż środek ten zawsze do sztucznych należy, jednakowoż z jego pomocą wieleby się dało osiągnąć. Napotkane przeszkody ze strony Rządu zabraniającego należeć do stowarzyszenia wszystkim urzędnikom, a mianowicie profesorom — odrazu zadały ciężki cios owej obywatelskiej instytucyi. Swiatły ten rząd wolał stanąć ze sobą samym w sprzeczności, niż zrobić jedno słuszne ustępstwo tej narodowości, którą chce *coute que coute* pochłonąć, ustępstwo które byłoby przecież niczem innem tylko powtórzeniem owéj sankcyi, jaką otrzymało lat temu sześćdziesiąt przeszło warszawskie Tow. Przyjaciół nauk na ręce swego prezesa biskupa Albertrandego.

Dzisiaj Towarzystwo złożone z niewielkiej liczby niezawisłych członków czuje się zagrożonem nawet w przytułku, jaki na jego posiedzenia i zbiory dał był śp. Rogier Raczyński w pałacu swoim; pałac ten bowiem mieszcząc bibliotekę zapisaną niegdyś miastu przez hr. Edwarda Raczyńskiego, stał się własnością miasta, które zawiadywane przez niechętnych dla wszystkiego co polskie, odmawia dziś potomkom dobroczyńcy prawa rozporządzania kilką izbami. Zacny mąż Edward Raczyński robiąc swój zapis nie przeczuwał, że w lat niewiele po jego śmierci nie znajdzie przystępu do Rady miejskiej żaden Polak; aby nie było nikogo, coby się ujął za narodową instytucyą i nie dał się splamić niewdzięcznością dla dobroczyńcy miasta.

Fakt ten paraliżuje najlepsze chęci obywateli; niejeden, coby chciał na użytek publiczny oddać swoje zbiory, cofa się w obawie, żeby zbiorów tych nie przywłaszczyło sobie niemiecko-żydowskie mieszczaństwo Poznania. W podobnie nieprzyjaznych okolicznościach trudno, prawie niepodobna spotkać się tam z ogniskiem umysłowego ruchu, i znaleźć tę atmosferę, co grzeje i świeci. Jeżeli są światli pracownicy, to w odosobnieniu, i poza obrębem towarzyskiego życia.

Nic dziwnego, że tylko koło jednego Żupańskiego, będącego raczej nakładcą i wydawcą niż księgarzem, skupia się ruch literacki, nie tylko miejscowy, lecz i z dalszych stron Polski. On nabywa rękopisy, on je w świat puszcza, czyli po prostu mecenasuje literaturze w duchu nowoczesnym. Przedsiębiorczy wydawca może więcej przysłuży się do rozbudzenia piśmiennictwa, niż jakie stowarzyszenie *ad hoc* ustanowione. Przypomnijmy sobie, na jaką wdzięczność zasłużył u swoich paryski księgarz Lavocat, który całą nową generacyę niepoślednich pisarzy w świat wprowadzał.

Żupański nawet w tak nieprzyjaznej chwili, jak obecna, przecież nie zraża się do nowych, często nader kosztownych nakładów. I tak, powziąwszy myśl wydawania illustrowanych edycyj naszych poetów, puścił w ten sposób Lenartowicza: Zachwycenie i Błogosławioną; Mickiewicza: Grażynę, Panią Twardowską; Malczewskiego: Maryę; Pola: Pieśń o ziemi naszej. Wartość tych publikacyj ceniona pod względem sztuki, nie może być równaną ze zwykłemi illustracyami tandetnej roboty, ztąd i niemały koszt nakładu. Nie wstrzymuje to jednak poznańskiego wydawcę, gdy teraz zamierza wydać *Pana Tadeusza* illustrowanego z całym przepychem. Rysunki robi Kossak, który najwięcej z malarzy naszych czuje ducha tych figur i scen, jakie poemat Mickiewicza opiewa. Trzeba, żeby w każdym pejżażu, w każdej fizyonomii czuć było charakter Litwy — tak jak w kompozycyach Doré do Don-Kichota czujesz całą poezyę i wyraz starej Kastylii. Artysta nie powinien stać niżej od poety, i nie poprzestać na tem mizernem zadaniu pospolitych illustratorów, którzy tem samem są w swoich kompozycyach, czem jest treść rozdziału lub pieśni; nie mniej, nie więcej. Zdaje mi się, że jedna a skończona i dobrze pomyślana kompozycya do każdej pieśni więcejby znaczyła, niż kilkanaście rysowanych komunałów. Przypominam sobie akwarelle Kossaka do *Mohorta* — otóż w tym rodzaju i Pan Tadeusz powinien być pojęty. Artysta, jak rzekłem, nie może być ogonem poety, lecz obok niego się stawić.

U Żupańskiego ma się niebawem ukazać dziełko Lelewela o *Bibliotekach*, także jego *Księgi Bibliograficzne*, które, jak mniemam, najwięcej znajdą czytelników. Drukuje się także nowa serya poezyj Lenartowicza, drugi i trzeci tom *Portretów* Siemieńskiego, i tegoż nowe dwa tomy: *Rysów społeczeństwa i literatury*. Wydawnictwo Pamiętników do XVIII wieku także nie spoczywa. Wydawca zamierza dać nam po polsku Pamiętniki Michała Ogińskiego, znane tylko we francuskim oryginale i w przekładzie niemieckim, atoli polski text ma być powiększony dodatkami samego Ogińskiego, i wyznaniami, które pisarz ten, ze względu na swój stosunek z dworem rosyjskim, zmuszony był w swoim czasie modyfikować.

Nie brakuje więc na przedsiębiorczości Żupańskiemu — brakuje tylko żywszego poparcia przez publiczność czytającą. I tak: rozpocząwszy druk *Dzieł Szekspira*, przełożonych przez Stanisława Koźmiana, z wydaniem pierwszego tomu, porzucił tę myśl — czemu? Czy że tłumaczenie nie podobało się? Bynajmniej, uznano je za najlepsze i najściślejsze z dotychczasowych tłumaczeń. Więc jakaż była przyczyna? Nie inna, tylko że gdy nakład na pierwszy tom nie wrócił się nawet w połowie, nie widział potrzeby dwanaście razy nara-

mieckiego", bo według pogłoski frakcya ta o wiele silniejsza i powiększona taką ma nosić nazwę. W skutek przybycia wielu nowych żywiołów z niemieckich prowincyi, które wszystkie prawie do zasad demokratyczno postępowych się przyznają, zyskało stronnictwo nie tylko co do liczby ale i co do wewnętrznej wartości, szczególniej zaś ze względu na jasność i stanowczość swego programu. W szeregach tego stronnictwa bronią najbardziej zdania, że przedewszystkiem kwestye wolności załatwić, a dopiero po załatwieniu takowych do rozwiązania kwestyi prawno-państwowych przystąpić, takowe nie jako cel lecz tylko jako środek do uzyskania od rządu koncessyi w kwestyach wolności dotyczących uważać i traktować należy. Najzapamiętalej miał bronić tego zdania na wczorajszem posiedzeniu klubu baron Seiffertitz z Voralbergu, autor znanego i jak wiadomo źle przyjętego adresu przeszłorocznego.

Wiedeń 22 maja. Dzisiejsze poranne dzienniki nie znając jeszcze telegrafowanej nam wczoraj mowy tronowej, zapisują tylko szczegóły o rozmaitych zgromadzeniach i konferencyach członków Rady państwa.

W klubie polskim odbyło się d. 21go, a zatem w przededniu mowy tronowej — drugie zebranie posłów, na którym zajmowano się przeważnie kwestyą ugody z Węgrami i elaboratu dla spraw wspólnych; nie uchwalono jednak nic stanowczego.

W „miejskim Arsenale" zgromadzili się autonomiści z Styryi i górnej Austryi pod przewodnictwem Dra Kaiserfelda, zaś w innych salach posłowie z Czech, Morawy i dolnej Austryi pod przewodnictwem Dra Herbsta. W pierwszem zgromadzeniu także kilku posłów z dolnej Austryi udział brało, a mianowicie: Mende, Kuranda, Winterstein, Brestel, Tinti, Kaiser, w drugiem zaś obok Giskry i Schindlera, widziano pp. Skenego, Plenera, Porotoboverę, Tschabuschnigga, Vander-Strassa—jednem słowem cały wieniec centralistyczny. Na pierwszem zgromadzeniu było 25ciu, na drugiem 35 deputowanych. Autonomiści nie uradziwszy nic z powodu zbyt szczupłego zastępu, udali się na wniosek jednego z posłów do obradujących właśnie w innej części „Arsenału miejskiego" centralistów; Dr Kaiserfeld przemówił do zgromadzonych, że jest jego i stronnictwa autonomistów najszczerszem życzeniem, pogodzić się z innymi posłami i ułożyć wspólny program, byle tylko oparty na słusznych żądaniach. Przysłuchując się atoli uważnie naradom centralistów, ostygli cokolwiek w swym zapale autonomiści i nie wynieśli najlepszego wrażenia. Dr Herbst postawił bowiem i bronił zdania, o którem już wczoraj wspominaliśmy, że przywróconą konstytucyą węgierską należy uważać za fakt dokonany; prócz tego domaga się wyboru deputacyi z łona Rady państwa, aby traktowała z deputacyą sejmu węgierskiego nad uporządkowaniem kwestyi finansowej — czyli innemi słowy p. Herbst idzie ręka w rękę z p. Beustem.

Wszystkie te stronnictwa do ułożenia programu przystąpią dopiero po wysłuchaniu mowy tronowej.

— Wiedeńska Rada miejska w obszernej petycyi do Rady państwa prosi, aby używając całego swego wpływu i wszystkich środków możebnych — starała się o wstrzymanie fortyfikacyi miasta Wiednia; jako główną przyczynę swej opozycyi podaje Rada miejska wysokość kosztów do 300 milionów złr. dochodzącą. Niektóre ustępy petycyi tej jutro podamy.

— Jak wiadomo, izba peszteńska podzieliła się na 9 sekcyj, w celu ściślejszego rozbioru przedłożonych projektów ministeryalnych. Z niesłychanym pośpiechem sekcye ukończyły już prawie wszystkie czynności, i prócz niektórych mało znaczących zmian stylistycznych, zgodziły się na przyjęcie rządowych wniosków. Tak więc sejm węgierski w tych dniach przyjmie je zapewne *en bloc*, poczem rozpocznie się dopiero prawdziwe zadanie Rady państwa.

— W sprawie kroackiej świeże dwie wiadomości telegraficzne nie mogą się przyczynić do złagodzenia obustronnego rozjątrzenia. Cesarz kazał wyrazić swe życzenie, „aby mu adres sejmowy pocztą przesłano". Rozkaz ten nadszedł atoli już po wyjeździe deputacyi z Zagrzebia. Reskrypt zaś kancelaryi nadwornej zawiadamia posłów, że aż do nadejścia odpowiedzi na adres, sejmowi nie wolno odbywać posiedzeń. Między deputowanymi panuje w skutek tego niemałe wzburzenie, w każdym razie domagają się swych dyet.

— Minister wojny, bar. John, którego, jak się zdaje, niesłusznie posądzano o liberalizm, zajmuje się—wytaczaniem procesów. Od skargi przeciwko Drowi Mühlfeldowi odstąpił dopiero po odbytej poprzednio radzie ministrów, jak o tem donosiła półurzędowa *Wiener Abendpost*; następnie nie chciał się przychylić do przedstawienia ministra sprawiedliwości, aby zmienić §§ procedury karnej, odnoszące się do przesłuchania oficerów w sądach cywilnych, a to z powodu „zachowania honoru i godności wojskowej". Z kolei p. minister wojny wytoczył proces Drowi Markbreiterowi, redaktorowi *Wiedeńskiej gazety lekarskiej* i rzecz ciekawa o co? Dla tego, że ostro skrytykował karę kijów, wymierzaną w wojsku....

— N. Pan nadał grecko-katolickiemu proboszczowi przy kościele Sej Barbary w Wiedniu Jakóbowi Ciepanowskiemu, złoty krzyż zasługi z koroną, w uznaniu jego gorliwych usług kapłańskich w ciągu ostatniej wojny.

Rosya.

Warszawskij Dnewnik podaje następujący opis przyjęcia w Warszawie reprezentantów różnych ludów słowiańskich jadących do Moskwy na wystawę. Nie sądzimy, aby potrzebował ten opis jakich uwag, sam on o sobie świadczy, a jest wielce ciekawym i dowodzi, jak Moskale rozciągnęli opiekę swoją nad gośćmi, niedopuszczając, aby się z kimkolwiek w Warszawie widzieli. Pod ich obroną i strażą przejadą oni Polskę i Litwę, nie zaniepokojeni cieniami ofiar tyranii, której cześć wznosili toastami w tym samym hotelu europejskim i na tym samym stole, gdzie leżały trupy tych ofiar. W Wilnie wznosili pewnie zdrowie Kaufmanna, jak byliby wznosili zdrowie Murawiewa, boć to wszystko jedno.

Ależ taki jest opis *Dnewnika*:

„Etnograficzna wystawa w Moskwie dała znów możność Rosyi poznania swego wielkiego znaczenia dla świata słowiańskiego. Ze wszech stron dążą do niej przedstawiciele społecznych interesów słowiańskich. W niej szukają dla siebie moralnego punktu oparcia i kierunku do dalszej działalności.

Ruskie towarzystwo w Warszawie, jako przednia straż narodowości ruskiej w cesarstwie, otrzymawszy wiadomość, że do Moskwy jadą słowiańscy goście, wcześnie zajęło się ich przybyciem i w tym celu utworzyło osobny komitet z następujących członków ruskiego klubu: W. M. Biełozierskiego, T. T. Witte, S. J. Dochturowa, A. N. Draszusowa, W. W. Kataleja, P. A. Kulisza, W. P. Orłowa, D. P. Palicyna i D. J. Czernickiego. Z wyboru tego komitetu, dwaj członkowie ruskiego klubu P. M. Sakowicz i M. J. Skworcow byli wysłani dla powitania gości na ruskiej granicy cesarskiej.

Deputatów słowiańskich przybyło z zagranicy 63 osób. Dnia 4go (16) b. m. rano, podejmowało ich towarzystwo kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Potem, bez żadnych urzędowych rozporządzeń, przyjmował gości w Częstochowie pułk koływański, prawie w pełnym komplecie, z muzyką i podejmowaniem przez dowódzcę pułku, pułkownika Goriełowa. Nakoniec w nocy, około godziny 12tej, wielu z tutejszych ruskich działaczy, w liczbie których znajdował się i główny dyrektor oświecenia publicznego T. T. Witte, powitało pożądanych gości Słowian w dworcu kolei żelaznej.

W mieście przysposobione były dla nich powozy i lokale w hotelu europejskim. Tam także czekała na nich kolacya. Kiedy gości usadzono przy stole, dwaj członkowie wileńskiego towarzystwa ruskiego A. P. Storożenko i N. J. Barsow zaprosili ich na wypoczynek do Wilna, na drodze w głąb ziemi ruskiej. Wszystkie twarze były ożywione radością. Słowianie różnych narodowości uczuwali się pośród nas, jak w swym rodowitym żywiole. Niektórzy zaraz tak mówili: „Dzienniki niemieckie przedstawiały nam Rosyan, jako ludzi ponurych, a na własne oczy przekonaliśmy się, że jest to lud uprzejmy i serdeczny." Czesi, Serbowie, Słowacy węgierscy i galicyjscy Rusini, — wszyscy uczuwali się pośród nas bardziej spokrewnionymi wzajemnie. Różnica narodowości znikła w żywiole ruskim, którym gościnnie byli otoczeni. Lecz nie możemy nie wspomnieć, iż przedstawiciele narodowości czeskiej, przez swą powagę, wyróżniali się z ogólnej sfery, jako słowiańscy kierownicy w wewnętrznym rozwoju. Wymieniamy jednakże tylko kilku z nich, spiesząc podzielić się z czytelnikami wiadomością o pobycie zagranicznych Słowian w Warszawie. Byli to:

1) P. *Brauner*, należy, że tak powiemy, do tryumwiratu czeskiego, wrez z Palackim i Riegerem. Przez swe dzieła i czyny w 1848 r., wiele pomógł do ostatecznego zniesienia w Czechach pańszczyzny. Jest to ten sam Brauner, który napisał: „Böhmische Bauernzustände" i drugie dzieło w języku czeskim: „O robotê a o vykoupeni se z roboty" (o pańszczyznie i okupie z pańszczyzny).

P. *Erben*, jeden z najszanowniejszych ludzi w Czechach, zbieracz czeskich pieśni ludowych i wydawca dokumentów, stanowiących ważny materyał do historyi czeskiej pod tytułem: *Regesta Bohemiae*. Obecnie dopiero co skończył przekład ruskiej kroniki Nestora z komentarzami, i pierwsze egzemplarze swej książki wiezie do Moskwy.

3) P. *Vrtiatko*, bibliotekarz muzeum czeskiego, następca Hanki, który zjednał sobie sławę przez wydanie fotograficzne rękopismu królodworskiego.

4) P. *Greger*, wydawca dziennika *Narodni Listy*. Znają go w całej Słowiańszczyznie z politycznego procesu, wynikłego z powodu artykułów, zamieszczonych w jego dzienniku przy początku ministerstwa Schmerlinga, który działał przeciwko federalicznemu kierunkowi Czechów.

5) P. *Hammernik*, uczony doktor, znany ze swych dzieł medycznych.

Na ten raz chcielibyśmy ograniczyć się na samych nazwiskach czeskich, które jednakowo są drogie dla całej Słowiańszczyzny, lecz nie możemy wynurzyć radości, że w liczbie literackich znakomitości z różnych ziem słowiańskich, widzieliśmy w swem ruskiem kole, zasłużonego działacza ruskiej idei na gruncie galicyjskim, profesora lwowskiego uniwersytetu J. T. Gołowackiego.

Rano 5 (17) maja, zaproponowano naszym gościom powozy dla obejrzenia naszego miasta, w towarzystwie kilku członków osobnego komitetu utworzonego do przyjmowania słowiańskich deputatów. Pokazano im katedrę prawosławną, rzymsko-katolicki kościół katedralny, gimnazyum ruskie, 2gie gimnazyum polskie, bibliotekę należącą do Szkoły głównej, i prywatną bibliotekę Krasińskich. Ponieważ w liczbie przedstawicieli narodowości serbskiej było kilku prawosławnych księży, to w ostatniej bibliotece uwaga zwiedzających szczególnie była zwrócona, pomiędzy innemi na bogaty zbiór starych książek drukowanych w języku cerkiewno-słowiańskim, zgromadzony przez byłego właściciela biblioteki, Świdzińskiego, obywatela z gubernii kijowskiej. Następnie pokazano gościom pałace Łazienkowski i Belwederski.

Nakoniec zaproszono ich na obiad w sali ruskiego klubu, pośród licznej ruskiej rodziny, która wraz z gośćmi wynosiła do 300 biesiadników. Obiad nasz zaszczyciło swą obecnością kilku członków prawosławnego duchowieństwa warszawskiego. Zaproszeni także byli i przedstawiciele miejscowej inteligencyi polskiej. Muzyka grała ruskie narodowe pieśni. Rozmowa szła w ruskim i innych słowiańskich językach.

Pierwszy toast wzniesiony został za zdrowie Najjaśniejszego Pana przez naczelnika sztabu warszawskiego okręgu wojennego, A. F. Minkwitza. Jednoduszne „hura" zagłuszyło muzykę i nie umilkało przez kilka minut. I goście i gospodarze jednakowo byli przejęci uczuciem przywiązania do Monarchy, który jako monarszy gospodarz całej ziemi ruskiej, niewidzialnie był obecny pomiędzy nimi. Nakoniec okrzyki toastowe przemieniły się w uroczysty hymn „Boże cesarza chroń."

Następnie jeden z gości wniósł toast za zdrowie JW. jenerał-feldmarszałka hr. Namiemiestnika.

Potem, znany mówca czeski Brauner, miał mowę po czesku, w której wynurzył wdzięczność za ruską gościnność. „Sława o téj gościnności, oddawna brzmi w całym świecie słowiańskim, mówił on, i my widzimy teraz, że wcale nie jest przesadzona." Mowę swą skończył czeskiem „*At žiji*" (niech żyje).

Następnie p. A. J. Sołowjew, w imieniu ruskiego towarzystwa powitał gości w kilku słowach. Przytoczymy to, co było powiedziane:

„Łaskawi panowie!

„Pozwólcie mi powiedzieć kilka słów w imieniu tutejszego ruskiego towarzystwa.

„W obecnym czasie zamiast średniowiecznych turniejów, społeczni działacze z różnych stron, zgromadzają się na turnieje nowego rodzaju, gdzie dla pożytku, dobra i szczęścia ludzkości, współubiegają się w postępach nauk, sztuk i przemysłu.

„Na jeden z podobnych pokojowych turniejów XIX wieku, gdzie przedstawiają się ostatnie rezultaty naukowego zbadania świata słowiańskiego, udają się nasi drodzy goście. Zajmą tam, z prawa, jedno z najzaszczytniejszych miejsc. Jesteśmy szczęśliwi z tego, że pierwsi z Rosyan przyjmujemy tak godnych przedstawicieli nauki słowiańskiéj; najgorętszem, najszczerszem naszem życzeniem jest, aby niezmordowana ich działalność trwała jeszcze długo na pożytek i sławę nauki świata słowiańskiego. Przy téj sposobności nie możemy nie wspomnieć pamiętnych imion Dubrowskiego, Szafarzyka, Hanki i Karadżicza, z głęboką wdzięcznością za ich płodną działalność i ze smutkiem o tem, że już ich nie ma na świecie. Nie możemy nie wspomnieć także z szczególną wdzięcznością, o serdecznej, czysto-słowiańskiéj gościnności, jaką zawsze spotykali ruscy podróżni w zachodnich słowiańskich ziemiach. Witamy was, łaskawi panowie, na granicy państwa ruskiego, naszym skromnym chlebem i solą; pozostawiamy naszym współrodakom w Petersburgu i Moskwie, dokładniejsze i wymowniejsze wyrażenie uczuć serdecznych głębokiego współczucia i miłości braterskiéj, które żywi dla was ziemia ruska, i załączamy wam serdeczne życzenia pomyślnej drogi i szczęśliwego powrotu do rodzinnego kraju.

„Łaskawi panowie, wnoszę toast za zdrowie naszych drogich gości."

Potem miał mowę w serbskim języku doktór Janko Szafarzyk, krewny zmarłego Szafarzyka, zajmujący obecnie, wraz z filologiem Dancziczem, pierwsze miejsce w naukowéj literaturze serbskiéj. Przedstawił on wielkie rozmiary, w których pojawił się słowiański duch, po ruskiéj kronice Nestora. Wynurzył on myśl, którą zawsze nosimy w sercu, że wielkość ogólno słowiańskiéj sprawy, skupia się w Rosyi, i że wszystkie zamiary monarchy ruskiego dla dobra jego narodu, nie mogą być tylko wielkiemi, z samego charakteru historycznego życia ruskiego.

Ożywieni mową p. Szafarzyka, Serby śpiewali „mnogaja lieta," co było tak prostem, tak serdecznem, a zarazem tak wspaniałem. Życzyli długiego życia temu, za czyjego panowania Rosya, więcéj niż kiedykolwiek stała się pociechą dla każdéj narodowości słowiańskiéj.

Następnie p. N. W. Berg, literat moskiewski, odczytał do gości wiersz powitalny, zwrócony głównie do Czechów, jako do przodkujących działaczy odrodzenia słowiańszczyzny.

Jeden z Serbów Desanczyk, miał mowę po rusku. Myśl jego była taka sama: usprawiedliwienie nadziei, które słowiańszczyzna pokładała na Rosyą. „Wysławiane w Europie hasło *Fraternité* (braterstwo)," mówił on, „dotychczas jest tylko pustym dźwiękiem: Rosya powołana jest do zamienienia tego wyrazu w czyn."

Potem p. Brauner, z powodu wiersza p. N. W. Berga, mówił o znaczeniu rękopismu królo-dworskiego i sądu Lubuszy dla rozwoju czeskiego, wspomniał z wdzięcznością o przekładzie tych pomników literatury na język ruski przez p. Berga i wzniósł zdrowie wszystkich tłómaczy utworów narodowych.

Następnie wiele jeszcze było mów. Doktór Polit, Serb, zyskał w publiczności szczególne współczucie, przez rozwój myśli, że narodowość ruska z czasem stanie się wszechsłowiańską, a p. Liwczak, wydawca *Strachopuda* i *Zołotoj Hramoty* sprawił na słuchaczach wrażenie przez wyrażoną myśl o konieczności poddania prywatnych interesów słowiańskich interesowi ogólnemu.

Po obiedzie i długiéj rozmowie słowiańskiéj, goście Słowianie zaproszeni byli do teatru, gdzie z rozkazu JW. feldmarszałka, hrabiego namiestnika, zachowano dla nich kilka lóż na pierwszem piętrze i krzeseł w pierwszych rzędach. Program widowiska składał się z 1go aktu opery *Halka* Moniuszki, z komedyi hr. Fredry *Odludki i poeta* i baletu *Wesele w Ojcowie*. Wszystkie trzy części programu wykonane były bardzo udatnie i mocno zajmowały naszych szanownych gości, którzy niejednokrotnie wyrażali swe zadowolnienie oklaskami.

JW. jenerał-feldmarszałek, hrabia namiestnik, zaszczycił swą obecnością piątkowe widowisko, i pragnąc osobiście powitać w Warszawie drogich gości, zaprosił ich podczas antraktu do sąsiedniéj z lożą przedsali, gdzie deputatów przedstawił mu główny dyrektor oświecenia publicznego, T. T. Witte. Hrabia namiestnik, z właściwą mu uprzejmością, rozmawiał z każdym z gości, przypominając przytem czasy swego poprzedniego pobytu w niektórych z ziem słowiańskich, zkąd teraz do nas przybyli drodzy goście. Kiedy w końcu przedstawienia, profesor uniwersytetu lwowskiego, J. T. Gołowacki, wyraził w imieniu wszystkich deputatów, JW. jenerał-feldmarszałkowi szczerą wdzięczność za gościnne przyjęcie w Warszawie, JW. hrabia Berg, żegnając się z nimi, wynurzył przekonanie, że wszędzie w drodze do Moskwy, będą doznawali ruskiéj uprzejmości i gościnności.

Dziś (w sobotę), rannym pociągiem kolei żelaznéj, goście nasi udali się do Wilna, w towarzystwie deputatów tamtejszego ruskiego towarzystwa. Z wagonów wołali oni do ruskich swych przyjaciół: „Sława! sława! żyjcie na wieki."

W końcu podamy czytelnikom przyjemną wiadomość, że dziś (w sobotę), towarzystwo ruskie będzie podejmowało jeszcze dwóch znakomitych czeskich działaczy, Palackiego i Riegera, którzy opóźnili swój przyjazd z powodu swéj podróży przez Prusy."

PP. Palacki i Rieger tegoż dnia, tojest w sobotę, wyruszyli z Warszawy w dalszą podróż.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 maja. W drugą niedzielę to jest d. 2 czerwca, odbędzie się w ogrodzie Strzeleckim podobnie jak za lat poprzednich loterya fantowa na korzyść ubogich i chorych utrzymywanych przez Towarzystwo Ś. Wincentego a Paulo. Muzyka wojskowa grać będzie, a wieczorem ogród będzie oświetlony. W przypadku niepogody, loterya ta na inny dzień odłożoną zostanie.

— Sieroty zakładu Towarzystwa Dobroczynności, tudzież domu Przytułku i pracy odbyły wczoraj wspólnie majówkę na Woli. Zabawie téj obecnymi byli nietylko opiekunowie, ale i wiele innych osób z miasta, które nadto datkami przyczyniły się do jéj uprzyjemnienia.

— I Kraków ma obecnie operę włoską. Dyrektor sceny niemieckiéj p. Blum zrobił układ na pewien szereg przedstawień z śpiewakami włoskiéj opery z Bukaresztu, z których kilku mieliśmy sposobność słyszeć wczoraj w operze Verdego *Trovatore*. Występowały panie Renzi-Checchi i Pollini i p.p. Sbroglia, Cottoni i Della Costa. Głosy ich, metoda i zapał w oddaniu z prawdziwie włoską brawurą najtrudniejszych partyj, mają ten rodzimy urok, który naśladownictwem osiągnąć się nie da. Szczególniéj podobał się i budził oznaki zadowolenia baryton, lecz niemniéj tenor i sopran zasługiwały na częste oklaski. Jedynie ujemną stroną przedstawienia były nie zbyt harmonijnie z pięknym śpiewem włoskich artystów zlewające się chóry.

— Otrzymaliśmy następujące pismo w odpowiedzi na korespondencyę z Przedmieścia opatrzoną głoskami *W. B.*, a umieszczoną w *Czasie* z d. 16 b. m. w sprawie tworzącéj się tu straży ogniowéj ochotników.

Jako dotychczasowy naczelnik straży rzeczonéj, czuję się w obowiązku nie pominąć milczeniem poczynionych przez korespondenta zarzutów, a publiczności nie pozostawić bez objaśnienia co do orzeczeń jego tak stanowczo objawionych.

Korespondentowi widocznie jest całkiem obcem urządzenie dotychczasowe naszéj straży ogniowéj, nie zna on bynajmniéj projektu statutu dla niéj, Rządowi do potwierdzenia przedstawionego; inaczéj bowiem rozpatrzywszy się wprzódy w przepisach nim objętych, a określających bliżéj zasady stowarzyszenia, przymioty od członków doń przystępujących wymagane, podział służby, kierunek działań w chwili akcyi i t. d., byłby sobie oszczędził bezużytecznego rozpisywania się z uwagami w obec tychże przepisów zbytecznemi.

Z owéj to więc nieświadomości korespondenta wypływają wszystkie przytoczenia i zarzuty, przynajmniéj o ile dotyczą wewnętrznego urządzenia straży i jéj działalności, i tak:

Wspominając zaletnie poświęcenie się młodzieży, rzeczywiście niezaprzeczone, utyskuje na nieudolność komendantów oddziałowych, zarzucając im brak koniecznéj zdaniem jego fachowości, któréj jakąby być miała, nie łatwo odgadnąć, jak się zaraz okaże. Straż ogniowa podzieloną jest na cztery oddziały, i tak: 1) oddział gimnastyków, 2) oddział służby przy sikawkach, 3) dostarczania wody i 4) oddział bezpieczeństwa t. j. wynoszenia i pilnowania ruchomości. Pierwszy zatem oddział jest głównie przeznaczony do gaszenia pożaru i zapobiegania szerzeniu się takowego, oraz do ratowania życia ludzkiego; tu zatem pewna fachowość i gimnastyczne wyćwiczenie jest niewątpliwie koniecznem. To też w oddziale tym znajdują się członkowie ile możności do tego najzdolniejsi, a komendantem onego jest najlepszy tu nauczyciel gimnastyki i technik na ukończeniu nauk, więc jako taki zadaniu swemu odpowiedzieć potrafi.

Przy innych zaś oddziałach jako posiłkowych, mających czynność jedynie na dole, komendanci winni zalecać się rozsądkiem, przytomnością, zimną rozwagą i sprężystością działania oraz umiejętnością kierowania; to też takiemi przymiotami obdarzeni ludzie wybrani zostali komendantami tych oddziałów, z woli zresztą ogólnego zgromadzenia.

Zapewne w poparciu twierdzenia swego co do ich nieudolności, przytoczył daléj korespondent wypadek w czasie pożaru na Kleparzu w pobliżu biór Towarz. wzajem. ubezp. (w czerwcu 1865 r.), w którym tak skutecznie umiał poradzić nieporadnym usiłowaniom młodzieży do zwalenia dachu. Ależ zapomniał, że ówcześnie nie było jeszcze straży ogniowéj ochotniczéj, że przy pożarze wzmiankowanym, obroną zajmowali się z ochoty i poświęcenia sami młodzi urzędnicy Dyrekcyi rzeczonego Towarzystwa przybyli tam ze sprawioną właśnie przez Towarzystwo sikawką, nie było więc jeszcze oddziału straży, nie-

---

żać się na podobną stratę. Dziwna rzecz! wszyscy przepadają u nas za Szekspirem, każdy mniej więcej przysięga na niego, a kiedy wyjdzie wyborny wiernością i językiem przekład, nikt go nie kupuje.

Wyznaję, że nieraz silę się odgadnąć, jakiego rodzaju przedmiot mógłby zentuzyazmować naszą czytającą publiczność? I roztrząsając to i owo, zaczynam przychodzić do przekonania, że tylko jakiś Magazynik skandalów lub *Sennik*.

Robiono tu w Poznaniu projekta do założenia Tow. sztuk pięknych na wzór krakowskiego — lecz gdy obliczono, że najwięcej pięćset akcyj da się zebrać z prowincyi, pokazała się w wypadku suma nader szczupła, żeby nią można było i zakupywać obrazy i dawać premium. Zresztą Poznań ma tak homeopatyczną ilość malarzy, a prowincya tak mało amatorów sztuki, że podobna instytucya zakrawałaby więcej na kaprys artystyczny, niż na zaspokojenie rzeczywistej potrzeby. Odstąpiono więc od tego projektu osłabiającego istniejącą już krakowską instytucyę, którą dobrze zrozumiany obowiązek obywatelski podnosić raczej, niż osłabiać nakazuje. Jeżeli bowiem znajdą się w Poznaniu artyści, któż im zabroni posyłać ich roboty na wystawę krakowską, która wsparta przez udział prowincyi poznańskiej, liczniejszym mogąc rozporządzać funduszem, nastręczy tem większą rękojmię, że każdy utwór rodaka, byle miał jakie takie przymioty, zakupiony zostanie. Rozumie się samo przez się, że i akcyonaryusze poznańscy biorąc udział w losowaniu obrazów, mogą je wygrywać, przez co zamiłowanie i interes do dzieł sztuki rozszery się między nimi; lubo i same premia przypadające biorącym akcye, nie mało się do tego przyczynią. Tak więc główna rzecz na tem nie straci, bo przecież nie możecie przypuścić, żeby tu w grze była próżność prowincyonalna szukająca ztąd chluby, że i Poznań ma swoje Towarzystwo sztuk pięknych. Zapewne nie byłoby to nic złego; atoli rzecz ta nie na czasie; kiedyś można będzie i o tem pomyśleć, jeżeli w mieście naszem powstanie akademia malarska, a przynajmniej jeżeli stanie się siedzibą wielu artystów, którzy tworząc, że tak powiem, atmosferę artystyczną, znajdą potrzebę robienia w miejscu wystaw dorocznych.

X.

Nowe książki.

Kraków. Znany z pism swoich historycznych poświęconych badaniom szczegółowych dziejów kościoła w Polsce, Ksiądz Pękalski Dr. S. T. i kanonik Zakonu Stróżów Grobu Jerozolimskiego wydał w drukarni Uniw. Jagiellońskiego książkę: *O początku rozkrzewieniu i upadku Zakonu XX. kanoników Stróżów Śgo Grobu Jerozolimskiego.* Podobne monografie jak z jednej strony łączą się z ogólnemi dziejami kościoła w Polsce, i przyczyniają się do wyświecenia jego początków i rozwoju u nas, tak z drugiej dają pouczający obraz tych religijnych instytucyj, którym zawdzięczamy najgłówniejsze warunki cywilizacyi. Autor rzecz swoją bierze z najgłębszego źródła wywodząc początek zakonu od pierwszego stólecia ery chrześciańskiej, kiedy w Jerozolimie utworzyło się zgromadzenie kapłanów pod imieniem Stróżów Grobu Chrystusowego. Z tego punktu wychodząc przebiega wszystkie koleje tej instytucyi, która utrzymując się pośród pogan, częstokroć znikała pod uciskiem prześladowań, aby się znowu przy pomyślniejszych okolicznościach odrodzić. I tak gdy Salhadin odebrał w 12 wieku Jerozolimę z rąk krzyżowców, znikł i zakon strożów grobu Chrystusa, dopiero w kilkadziesiąt lat później Robert Sycylijski uzyskał od Sułtana pozwolenie dla Zakonników Śgo Franciszka, że mogli zamieszkać w Jerozolimie. Zakon ten przyszedł do Polski w 12 wieku; sprowadził go Jaksa herbu Gryf, książe Serbski, hrabia na Miechowie, który odprawiając krucyatę, zbudował się pobożnością tych zakonników i zapragnął ich mieć na polskiej ziemi. Jakoż uzyskał to od Patryarchy jerozolimskiego, a ten wyprawił z nim mnicha Marcina Galla przydomku Wielbłąb, który jest innym niż znany kronikarz tego nazwiska. Ten Gallus zbudował kościół i klasztór, który z biegiem wieków to niszczał to się podnosił. Jenerałami miechowskiego klasztoru bywali nieraz ludzie znakomici w historyi, między innymi był nim Andrzej Batory. Klasztór ten suprymowany został w r. 1819 w skutek zezwolenia papiezkiego, które jednak przeprowadzono z pewną bezwzględnością wywołującą nieukontentowanie Ojca Śgo. Autor tego pisma będąc sam członkiem tego zgromadzenia wystósował pracę swoją żeby ostatnie kolegium Śtej Barbary w Krakowie, należące do Stróżów Grobu Chrystusowego, a przez były Senat miasta Krakowa niesłusznie wzięte w administracyą, rewindykować dla pozostałych członków tego zakonu, i w tym celu znosił się już z dzisiejszemi władzami, które fundusze XX. Kanoników jak mówi: *secundum jus caducum* kazali inekamerować. W końcu podaje autor krótkie życiorysy Miechowitów, którzy odznaczyli się nauką; między tymi znajomsze są nazwiska Nakielskiego, Jakuba Radlińskiego, Floryana Bujdeckiego, których uczone pisma, wzbogaciły naszą literaturę. X. Pękalski należy także do ich rzędu jako autor ośmiu dzieł tak po łacinie jak w ojczystym języku pisanych; z tych dość wymienić: Żywot Śgo Wojciecha z uwagami nad podaniem Czechów, jakoby zwłoki jego w Pradze spoczywały; następnie: Żywoty ŚŚ. Patronów polskich i inne dzieła religijnej treści oryginalne bądz tłumaczone.

— Wydawnictwo dzieł katolickich pod firmą Wielogłowskiego i Jaworskiego odznacza się niezwykłą w tych czasach czynnością, która zasługuje na uznanie. W niedługim przeciągu czasu wyszły nakładem tej księgarni następujące dzieła: *Kazania dogmatyczno-moralne* na wszystkie uroczystosci Najj. Panny Maryi popularnie opowiedziane przez p. X. Walerego Szyjewskiego, i drugie dzieło tegoż autora: *Mowy pogrzebowe* gdzie znajdujemy zbiór kilkunastu mów przy zwłokach osób rozmaitego stanu, to duchownego to świeckiego, obywateli i urzędników zmarłych w gubernii Radomskiej. Styl jest gładki i jasny wysłowienie znamienujące przejęcie się przedmiotem.

Tymże nakładem wyszła w trzeciem wydaniu powieść kardynała Wisemana *Fabiola*, która należy do rzadkiej liczby książek nieprzechodzących tak prędko jak romanse najbardziej wziętych autorów. Wyborny ten utwór podnosi ducha, serce naprawia, i miło do niego wracać jak do źródła ukrzepiającego w dniach posuszy. Najlepszy dowód, jakiej używa *Fabiola* wziętości, kiedy wydawnictwo drukuje ją po raz trzeci, pomimo, że oprócz tych była jeszcze wiedeńska edycya innego tłumaczenia.

Drugiego wydania doczekał się także *Żywot Najświętszej Panny* napisany p. Walerego Wielogłowskiego. Dość jest przytoczyć jeden ustęp, w którym autor maluje gorycze wygnania, które go sam doświadczał, aby mieć wyobrażenie jak porywającem i wnikającem do głębi duszy jest to opowiadanie żywota Boga Rodzicy. Nie masz tu oklepanych sposobów, ale jest przejęcie się przedmiotem, jakby autor patrzał na to co przechowały tradycye kościoła. Oto ów ustęp: „Chwile na wygnaniu są długie i smutne, jakby przeciągłe oczekiwanie; a powietrzem obcem tak ciężko oddychać jak wilgocią więzień lub jaskiń. Chleb cudzoziemski piasczystym żwirem usta zapełnia, a w piersi zostawia po sobie odsmak goryczy. Wszystko co nas otacza, trąci obczyzną; przyswoić się doń trudno, a wrabiać w cudzy obyczaj niepodobna. Teraźniejszość żadną nitką nie trzyma się przeszłości; żadna pamiątka z lat dziecinnych nie wiąże i nic z życia przeszłego nie przypomina". Takiego uczucia doznała Naj. Panna, gdy była w Egipcie, takiego doznawał i autor przez wiele lat jedząc gorzki chleb tułactwa.

Prawdziwą niespodziankę zrobiło nam Wydawnictwo księgarni katolickiej ogłaszając bardzo zajmujące obrazki w rodzaju powieści anegdotycznych pod tytułem: *Obrazy domowego pożycia na Litwie* skreślone przez E. T. Lubo domyślamy się autora, wypełnić jednak początkowych liter nie odważymy się, ze względu, że szanowanie anonimów uważamy za zasadę honorową każdej redakcyi; tem bardziej, gdy autor jako piszący o Litwie łatwo mógłby stać się ofiarą za odwagę pisania w swoim ojczystym języku. Obrazki te zawierają dwie powieści *Przypomnienie* i *Jagodka*, do których jako illustracye dodane są charakterystyczne litografie typów i oryginałów litewskich rysowanych przez Rusieckiego, Barthelsa i Damela. Przy sposobności obszerniej powiemy o tej książce, na teraz dodamy tylko, że to co autor opowiada o Litwie, należy już do przeszłości, pomiędzy którą a teraźniejszością przesunął się niszczący uragan Murawiewa i systematyczna exterminacya Kaufmana. Tem droższe więc mogą być dla nas te tradycye dworów i zaścianków choćby niejedna towarzyszyła im śmieszność, a nawet i szpetna wada, kiedy przy tem i prawdziwe cnoty świeciły.

podobna zaś przypuścić, żeby już byli ich nieudolni komendanci. Zkąd zaś komendanci mają wydawać rozkazy, jeżeli nie z miejsca, gdzie ich oddziały są użyte, tego pojąć trudno, a przecież korespodent chce w ogóle, aby nie były wydawane z podworca lub ulicy; więc komendant oddziału zewnątrz ognia użytego bądź w podworcu bądź w ulicy, winien dla siebie inne obrać miejsce, a nie w podworcu lub ulicy? Oddział bowiem jeden tylko, jak się wyżéj rzekło, jest przy ratunku i z nim koniecznie i zawsze komendant, bo inaczéj nie mógłby dowodzić, nie widząc działania podwładnych.

Muszę jeszcze dotknąć uwag korespondenta nad wyborami na komendantów, nad rodzajem karności i nad potrzebą wzmocnienia zastępu straży silnymi fizycznie ludźmi.

Wybory odbywają się według przepisów Statutu i są zupełnie wolne — nikt na takowe nie wpływa, ani wpływać nie może; sprzeciwia się zaś korespondent sam sobie, jeżeli wymagając fachowości od kandydatów na komendantów i podoficerów, chce wyboru ich tylko z pomiędzy cieśli, murarzy, blacharzy itd., bo w takim razie wybór jako ograniczony, nie byłby wolnym, a nadto stałby się problematycznym w tym kierunku, w jakim go mieć pragnie; nic bowiem nie zapewnia, że wszyscy głosujący jak na komendę wybiorą jednego i to fachowego, jeżeli ich sympatyi nie posiada.

Karność w chwili działania musi być koniecznie jak najsurowszą, mniejsza czy ją kto nazwie wojskową lub inaczej. Bez niej, bez posłuszeństwa zupełnego, celu straż nie osiągnie nigdy, i działanie jej będzie zawsze bezskuteczne. O tem zdaje się nikt pojmujący rzeczy zdrowo nie wątpi; w żadnym zaś razie owa obywatelska gotowość koniecznej tu karności nie zastąpi. Mylne więc a naciągane znaczenie daje korespondent karności, odnosząc ją do wojskowej, bo tu nie ma i być nie może mowy o żadnym rygorze na członków straży, lecz o posłuszeństwie bezwarunkowem jedynie w chwili działalności, tj. przy ćwiczeniach i przy ogniu.

Rada o wzmocnienie straży ludźmi silnymi fizycznie, zapóźno znowu przychodzi, bo kroki ku temu od dawna już czynione były tak w stowarzyszeniu czeladzi rzemieślniczej, jako i na innej drodze. Wszakże zresztą każdemu do straży jest otwarty przystęp, i każdy nowy pożyteczny nabytek straż z radością przyjmuje. Obecnie Stowarzyszenie liczy w swem gronie przeszło 20tu czeladzi rzemieślniczej i byłoby więcej, gdyby niektórzy majstrowie nie tamowali swym podwładnym możności należenia do straży.

Zkąd zaś korespondentowi wiadomo, że w oddziale 4tym znajduje się 40tu członków, gdy ich nigdy więcej nie było nad 32, a z tych dotąd żaden nie wystąpił, ani chęci swojej w tej mierze nie objawił? — zkąd dalej wnosi, że i ci skutkiem niezadowolenia lub nielegalnych wyborów mają zamiar oddział opuścić? Tego odgadnąć nie podobna, — a czy twierdzenia te są prawdziwe, o tem każdy w oddziale rzeczonym przekonać się może.

Pomijam wzmiankę o umundurowaniu i innych szczegółach, jakoteż o wyrojonem przypuszczeniu korespondenta, że strażak, którego pożar zastał, dajmy na to, na Kazimierzu, pójdzie wprzódy po mundur, a dopiero potem do obrony.

U nas instytucya Straży ogniowej jest zupełnie nową — w zaprowadzeniu jej więc tutaj wypadało logicznie wziąść za wzór istniejące już gdzieindziej z uwzględnieniem miejscowych stosunków: bo śmiesznym byłoby uporem chcieć samemu na nowo przebiegać przebytą już przez innych drogę doświadczenia i praktyki. Kto zatem zechce sobie zadać pracę przejrzenia statutów i organizacyi straży ogniowych w innych miastach tak znakomite posługi niosących, znajdzie zupełne usprawiedliwienie pod każdym względem tak co do zasad, jak i szczegółów organizacyi w naszej instytucyi przyjętych.

Ani więc zewnętrzne formy, ani rutyna służbowa, nie jest czczym bez celu wymysłem, — które, jak nie są takie, aby bezwzględnie za najlepsze uważane były, tak wtedy dopiero uledz mogą i powinny zmianom, jeżeli — dotąd uważane za odpowiednie przez tych, którzy potrzebę ich zaprowadzenia uznali, — w dłuższem doświadczeniu, a nie wedle widzi mi się oderwanie objawionego, pokażą się zbytecznemi.

Na tem kończę i zamykam ostatecznie odpowiedź moją. Objąwszy tedy w drodze wyboru naczelnictwo straży ogniowej, mam obowiązek i chcę go sumiennie jak dotąd dopełniać, nie zrażając się przeszkodami, których, z żalem wyznać muszę, napotkałem więcej, aniżeliby się spodziewać godziło; — utwierdza mię zaś w mojem postanowieniu to przekonanie, że Instytucya Straży ogn. och. znajdzie z czasem powszechne uznanie, a wspierana w dalszym swym rozwoju chętnem współdziałaniem obywateli i światłemi radami, stanie się wielce dla miasta pożyteczną. Wtenczas i ja dostatecznie nagrodzony będę, gdy ujrzę, że usiłowania moje nie były daremne.

Kraków dnia 18go maja 1867 r.

Wincenty Eminowicz,
Naczelnik Straży ogniowej ochotniczej.

— Piszą nam z *Zatora*:

D. 20 maja b. r. zakradł się wysłużony żołnierz Jan Ruła z Choczni do kościoła Zatorskiego, gdzie otworzywszy zamknięte Ciborium, zabrał z sobą mosiężną złoconą puszkę, wysypawszy z tejże komunikanty. Sprawca kradzieży tegoż samego dnia schwytany i zamknięty tymczasowo w więzieniu Zatorskiem. Zapytany, gdzie schował puszkę, z początku mocno się wypierał, utrzymując, iż nawet nie wie, gdzie kościół zatorski; przy odbytej atoli około niego rewizyi, gdy środkową część puszki w kieszeni u niego znaleziono, przyznał się do świętokradztwa, wskazał miejsce w stodole za miastem, gdzie resztę tej puszki znaleziono; nakoniec powiedział, w którem miejscu kościoła przenajświętsze hostye wysypał. Przyznając się do winy, podał zarazem przyczynę, dlaczego się tej zbrodni dopuścił, mówiąc, że nie mając środka utrzymania się dostatecznego, spełniwszy świętokradztwo, zabezpieczy sobie w więzieniu kilkoletnie wyżywienie i pomieszkanie. Nazajutrz odprawiono uroczyste nabożeństwo na przebłaganie Boga: przed nabożeństwem ozbierane najświętsze hostye i złożone w nowej puszce uroczyście zaniesiono do Ciborium, a miejscowy ks. proboszcz krótką a treściwą mową nietylko licznie zgromadzonych parafian, ale oraz i wspomnionego winowajcę, przyprowadzonego umyślnie na to nabożeństwo, do łez pobudził. Kończąc nadmienić wypada, że od niejakiego czasu w Zatorze i całej okolicy tutejszej pojawiła się wielka liczba włóczęgów. Władze rządowe powinnyby wpłynąć na nowo uorganizowane władze gminne, aby takowe policyę miejscową ściślej wypełniały, i nie pozwalały tylu próżnującym najgorszej konduity włóczęgom bezkarnie wałęsać się po kraju. I ta okoliczność zasługuje na uwagę, że jak to już niejednokrotnie z różnych stron donoszono, zbrodniarze nietylko nie lękają się kary więziennej, ale często dla tego dopuszczają się zbrodni, aby w więzieniu, jak sami mówią, przyzwoitsze niż na wolności, znaleźć utrzymanie, z czego wnioskowaćby się zdawało, że obecne urządzenia więzienne wcale nie odstraszają zbrodniarzy.

— Dnia 22go maja przeciągały chmury. Ciepło w cieniu doszło do + 17⁰.0 od + 8⁰.2. Wiatr zachodni przeszedł na wschodni. Barometr w ogóle dnia tego poszedł do góry, bowiem o 10 godzinie wieczór już stał na 326''',87 a do 6téj rano dnia 23go maja opadł do 326''',36; termometr w tym czasie wskazywał + 9⁰.6 R. Rano dészcz.

— W piątek dnia 24go maja, Śtéj Joanny wdowy.

Sprawy Sądowe.

Lwów w maju.

Gazeta Narodowa w Nrze z d. 1 listopada 1866 roku zamieściła korespondencyę, która w streszczeniu tak opiewa:

Brzeżany 30 października. *(Scena na cmentarzu)*. Wiadomo, że między najzacieklejszymi fanatykami tak zwanych russkich obriadowców, odznacza się chlubnie X. Mikołaj Kotlarczuk, proboszcz brzeżański.

Zna publiczność bohaterskie jego czyny, i przypomni sobie, jak przed kilkoma laty posągowi świętego ściąć kazał głowę, z łacińska wyglądającą, jak zeszłego roku przywłaszczał sobie na gwałt figurę, przez łacinników postawioną itd. Ale nie dość mu było bezcześcić świętych i niepokoić żywych; w ostatnim czasie poszedł dalej, i zaczął znęcać się nad umarłymi.

Dnia 18go września b. r. miał się odbyć pogrzeb unitki Maryi Turbowskiej, na cholerę zmarłej. Zeszli się ludzie na cmentarz, grób wykopany czekał, a syn nieboszczki sprowadził księdza Kotlarczuka. X. Kotlarczuk przybywa, zaczyna indagacyę, kto grób wykopał, a dowiedziawszy się, czyjem on jest dziełem, oświadcza, że „w grobie przez polskiego grabarza wykopanym, ruskiego trupa chować nie będzie“ i zabiera się do odejścia.

Tu rozpoczęła się prawdziwie hamletowska scena. Przyjaciółka nieboszczki, Julia Skulimowska, przystąpiła do księdza, pocałowała go w rękę i prosiła za biednym trupem, ale kapłan Chrystusa ofuknął ją, a następnie kułakiem w piersi ugodził. Zatoczyła się staruszka i na kamień upadła.

Na to skłania się księdzu do nóg inna znajoma nieboszczki, Teresa Czarnecka, kobieta wiekowa, reumatyczna, na pół ociemniała. Przedstawia mu pokornie, że zwłoki się poniewierają i prosi o pokropienie ciała. Za całą odpowiedź uderza ją ksiądz pięścią po głowie i wściekły odchodzi z cmentarza....

W niepraktykowane we wrześniu upały leżał trup choleryczny przez trzy dni, i trzeba było dopiero, aby urząd powiatowy zacnemu kapłanowi zagroził, że w razie dalszej zwłoki zmarłą Turbowską przez łacińskie duchowieństwo da pochować. Pod naciskiem tej groźby posłał X. Kotlarczuk swego wikaryusza, który trupa pokropił, i przed okropnym fetorem coprędzej uchodzić musiał.

Oto macie nagi fakt i sądźcie go sami. Są ludzie, a nawet wyżsi urzędnicy, którzy płazem chcieliby go puścić, dla świętego spokoju, aby także i diabłu świeczkę zapalić. Widząc, że się dotąd nic nie stało, donoszę wam o tem. Jeżliby taka rzecz miała przyschnąć, to nie ma u nas cywilizowanego społeczeństwa, nie ma żadnej na przyszłość nadziei!“

X. Mikołaj Kotlarczuk uczuł w skutek tej korespondencyi dotkniętym swój honor, i wytoczył przed sądem lwowskim proces o obrazę honoru przeciw redakcyi *Gazety Narodowej*. Ponieważ Dr Ludwik Wolski przyjął z góry na siebie całą odpowiedzialność za treść i osnowę korespondencyi, przeto redakcya wymieniła go sądowi jako autora, a sąd zawiadomił o tem dnia 6go lutego b. r. X. Kotlarczuka, któremu tedy przysłużało prawo w terminie ustawą przepisanym, 6-tygodniowym, wnieść skargę przeciw Drowi Wolskiemu. Podał ją rzeczywiście z datą oznaczoną przed upływem terminu, ale *praesentatum* skargi nosi datę 23go marca.

Zawiadomiony o tem Dr Wolski, zebrał świadków przeszło 20 na dowód prawdziwości faktów w korespondencyi zawartych, tudzież przyjął na siebie obronę artykułu redakcyjnego, poprzedzającego korespondencyę, a mieniącego X. Kotlarczuka fanatykiem, siejącym niezgodę i rozdwojenie pomiędzy obu obrządkami w Galicyi.

Rozprawa ostateczna rozpoczęła się dnia 15 b. m. przed południem i po 4-dniowem trwaniu skończyła się d. 20go ogłoszeniem wyroku, który nie mógł inaczej wypaść, jak wypadł, i którego rezultat od przesłuchania i zaprzysiężenia pierwszych świadków nie był wątpliwym.

Dr Wolski rozpoczął obronę treści swego listu od dowodu, że X. Kotlarczuk jest rzeczywiście fanatykiem, siejącym niezgodę pomiędzy dwoma bratniemi obrządkami i ludnością od wieków ze sobą zbratanąm, spokrewnioną i pokumaną.

W tym celu obrał doskonałą i jasną metodę. Przytoczył fakta bądź już znane galicyjskiej publiczności, bądź jeszcze całkiem nieznane, i wymienił na każdy fakt z osobna świadków, tudzież inne dowody, które natychmiast przedsiębrano.

Wyrok sądu, odczytany w obecności bardzo licznej publiczności, orzekł: Sąd z powodu zadawnienia skargi, odstępuje od dalszego postępowania karnego, uznając równocześnie Dra Wolskiego za niewinnego. X. Kotlarczuka skazuje na wynagrodzenie kosztów sądowych, oskarżonego zaś z pretensyą jego 150 złr. jako wynagrodzenie za stratę czasu, odsyła do drogi prawa.

Powody tego wyroku jutro podamy.

(Dokończenie nastąpi).

Przyjechali do Krakowa od 22go do 23go maja.

HOTEL SASKI: X. Michał Janiczak proboszcz z Galicyi, Wincenty hr. Bobrowski właściciel dóbr z Oświęcima, Karol Bogdański właściciel dóbr że Strzelec, Wilhelm Homolacz właściciel dóbr z Balic, Jan Richter kupiec, z Wiednia, Józef Lisiewicz z Galicyi, Adam Nowacki z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Aleksander Niedźwiedzki właściciel dóbr z Wankowic, Hilary Czerwonka dzierżawca dóbr z Sożania, William Jeary z Londynu, Mieczysław Pawlikowski właściciel dóbr z Medyki, Edward Jeary urzędnik z Wiednia, Henryk Mosdorf kupiec, S. Fröhlich kupiec z Prus, Jan Oeslun kupiec z Genewy, Henryk Rozgejski urzędnik z Pztersburga, Marya hr. Wielopolska właścicielka dóbr z Kongresówki, Roman hr. Szembek właściciel dóbr z Poremby.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 22 maja. Wczoraj odbyło się zgromadzenie złożone z przeszło tysiąca przemysłowców pod przewodem prezesa Woermanns, na którem uchwalono podać do senatu o włączenie do Związku celnego przedmieścia ś. Jerzego, tudzież Hammerbrök i całego terrytoryum między Elbą i Alstrą. Dziennik *Freya* wychodzący w Szlezwiku, został zawieszony z powodu swoich duńskich sympatyj.

Kiel 21 maja. *Kieler Ztg* donosi, że zawiązało się tu towarzystwo akcyjne z kapitałem 1go miliona talarów dla budowy i naprawy okrętów żelaznych.

Haga 21go maja. Król Holenderski, jako W. Książę Luxemburski podpisał wczoraj traktat londyński.

Konstantynopol 20 maja. W piątek albo w sobotę wsiądzie Sułtan z ministrem spraw zagranicznych Fuadem paszą i dwoma synami swymi Muratem i Hamidem na statek parowy i odpłynie do Marsylii, udając się do Paryża.

Konstantynopol 21 maja. Sułtanowi towarzyszyć będą w podróży do Paryża, synowie jego. Szach perski miał odmówić zaproszenia na wystawę paryską. Rosya wzbrania się Czerkiesom, którzy dawniej wynieśli się do Turcyi, dać pozwolenie do powrotu na Kaukaz.

Wiedeń 22 maja.

— *α*. Klub polski, który jeszcze nie ma stałego lokalu, i zapewne w hotelu *„zum römischen Kaiser“* się ugości, mimo tego pilnie odbywa swe posiedzenia. Już oznaczono kandydatów do komisyi adresowej, i są nimi hr. Adam Potocki, Kornel Krzeczunowicz i Dr Zyblikiewicz. Mowa tronowa, przy której wszyscy posłowie polscy w stroju narodowym obecnymi byli, niedobre sprawiła wrażenie. Staje ona względem krajów po tej stronie Litawy, przeważnie na stanowisku patentu lutowego, i wspomina o konieczności większego jeszcze wzmocnienia konstytucyi lutowej, kiedy się właśnie wielka część ludów domaga usunięcia najgłówniejszych postanowień wspomnionej konstytucyi.

Wczoraj o godzinie dwunastej w południe nastąpiło uroczyste zagajenie Rady państwa mową tronową. Lożę po lewej stronie tronu zajęli posłowie mocarstw zagranicznych, Jego Eminencya nuncyusz papieski, lord Bloomfield, książę Grammont, hr. Stakelberg, Hajdar Effendi, posłowie: pruski, włoski, hiszpański, szwedzki, duński, belgijski, holenderski, bawarski, wirtemberski itd.

Członkowie obu izb Rady państwa weszli o godzinie 12tej do sali rycerskiej, gdzie członkowie izby wyższej na czele księcia Karlosa Auersperga, i kardynałów Rauschera i księcia Szwarcenberga po prawej tronu stanęli, deputowani zaś izby niższej na czele pp. Giskry, Hopfena i Ziemiałkowskiego po lewej stronie.

Wśród odgłosu dzwonów i huku strzałów Najj. Pan z pokojów swoich wchodził do sali.

Pochód do sali rozpoczęli ministrowie hr. Taaffe i baron Becke, Komers i baron John, dalej baron Beust, po nim arcyksiążęta Zygmunt, Ernest, Leopold, Józef, Wilhelm, Albrecht, Ludwik Wiktor, Karol Ludwik.

Za księciem Hohenlohe, jako zastępcą wielkiego ochmistrza dworu z berłem, i jenerałem hr. Grünne, jako zastępcą wielkiego marszałka dworu z mieczem, szedł N. Pan w ubiorze marszałka, kapelusz w ręku trzymając, z wielkiem uszanowaniem witany przez członków Rady państwa i wszystkich obecnych. Po obu stronach towarzyszyli Cesarzowi kapitanowie gwardyi, jenerałowie książę Szwarzenberg i hr. Haller, hr. Fürstenberg jako zastępca podskarbiego, i jenerał hr. Bellegarde, jako zastępca pierwszego adjutanta jeneralnego.

Gdy się cały orszak ustawił w sali, Najj. Pan wstąpił na tron, a usiadłszy i nakrywszy głowę, donośnym głosem odczytał następującą mowę tronową:

„Czcigodni Panowie obu izb Rady państwa.

Z radosnem zadowoleniem witam znowu zgromadzoną koło Mnie Radę państwa. Posłuszne Memu wezwaniu królestwa i kraje wysłały swych reprezentantów i po patryotycznym ich współudziale spodziewam się z niezachwianą pewnością nowych rękojmi dla dobra państwa i wszystkich krajów, które Opatrzność berłu Mojemu powierzyła.

To com ślubował, kiedym na tem miejscu po raz pierwszy Radę państwa powitał, pozostało niezmiennym celem Moich dążeń; przywrócenie urządzeń konstytucyjnych na ustalonych podstawach, miałem niewzruszenie na oku.

Lecz cel ten, nie da się osiągnąć, nie zaprowadziwszy zgodności między dawniejszem prawem konstytucyjnem Mojego Królestwa Węgierskiego, a zawartemi w Moim dyplomie z d. 20 października 1860 i Moim patencie z d. 26 lutego 1861 ustawami zasadniczemi, a tylko szczere uznanie tej zgodności ze strony Węgier może innym królestwom i krajom jedynie zabezpieczyć zupełne przywiązanie do państwa, jak niemniej zapewnić im nieprzerwane używanie udzielonych owemi ustawami praw i swobód i odpowiedni rozwój takowych.

Ciężkie ciosy losu, jakie ugodziły państwo, były surową przestrogą zadośćuczynienia tej konieczności.

Usiłowania Moje nie były płonnemi. Zadawalniająca dla krajów Mojej korony węgierskiej przyszła do skutku umowa, która zabezpiecza należność ich wespół z całą monarchią, wewnętrzny pokój i potęgę państwa na zewnątrz.

Mam nadzieję, że Rada państwa nie odmówi przyzwolenia swego na tę umowę, że nieuprzedzone rozważenie wszystkich możliwych okoliczności usunie z pośród niej obawy, któreby mnie wielce trapić musiały, gdybym nie żywił głębokiego przekonania, że szczera ze wszech stron wola nowy porządek rzeczy zbawiennym uczyni.

Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość napominają do mężnego ukończenia rozpoczętego dzieła. Rada państwa — oczekuję tego po jej patryotycznem poświęceniu — wobec naglących okoliczności nie usunie się od zadania szybkiego uporządkowania naszych stosunków państwowych na wskazanej podstawie, i nie zechce dążyć do celu, którego daremne szukanie zgotowałoby nowe tylko doświadczenia, lecz żadnych powodzeń Rada państwa — spodziewam się tego po jej sprawiedliwości — nie będzie lekceważyć korzyści, jakie na drodze przezemnie obranej dały się już uczuć dla stanowiska Austryi w związku państw europejskich. Rada państwa nakoniec — i w tym względzie daje mi rękojmię jej doświadczona oględność — nie zapozna, jak nowy porządek rzeczy, otaczając konstytucyjne prawa i swobody Moich krajów korony węgierskiej nowemi niezachwianemi rękojmiami, w koniecznem następstwie również i dla innych królestw i krajów bezpieczeństwo za sobą pociąga. (Oklaski).

Urzeczywistnienie tych widoków głównie jednak zależy od utrwalenia ustaw zasadniczych z d. 20 października 1860 i 26 lutego 1861 w krajach, których reprezentanci znowu teraz są zgromadzeni. Dla tego bezwzględne obesłanie Rady państwa było dalszym wymogiem konieczności.

Jak daleką atoli była odemnie myśl ścieśnienia poszczególnych krajów i królestw w służących im prawach (oklaski), tak również jest Moim zamiarem przyznać im na drodze porozumienia się z Radą państwa wszelkie rozszerzenie samorządu, który życzeniom ich odpowiada, a którego udzielić można bez narażenia ogółu monarchii. (Huczne oklaski).

Przedewszystkiem więc ze względu na zawartą z sejmem węgierskim ugodę, o ile ona dotyczy spraw wspólnych, przedłożone zostaną koniecznie potrzebne zmiany Mojego patentu z 26 lutego 1861, ustawa o odpowiedzialności ministrów (huczne oklaski) i odpowiednia wymogom konstytucyjnym modyfikacya § 13go. (Huczne oklaski).

Do ustaw tych przyłączą się dalsze projekta, w szczególności zaś ustawy zapowiedziane w udzielonem w swoim czasie sejmom postanowieniu Mojem z d. 4 lutego b. r.

Sprawy finansowe uwagę waszą wysoko zajmować i ustawodawczego współudziału wymagać będą.

O przedsięwziętych od czasu ostatniej kadencyi nadzwyczajnych środkach, które w skutek wybuchu zgubnej wojny nieunikniona się okazały koniecznością, obszerne Wam przedłożone zostaną wyjaśnienia.

Na pokrycie wydatków na rok bieżący, obmyślano już odpowiednie zadawalniające środki, tak iż Rada państwa nie zajęta chwilowemi potrzebami i kłopotami, będzie się mogła poświęcić rozwiązaniu wielkich i trwałych zadań finansowych, które powstaną w skutek umów, z koroną węgierską zapaść mających. Głównem przytem będzie zadaniem, starać się, aby żadna strona nie miała powodu skarżenia się na niestosunkowe przeciążenie. (Huczne oklaski).

Czcigodni panowie obu Izb Rady państwa! Rzućmy dziś, kiedy przystępujemy do dzieła pokoju i zgody, zasłonę zapomnienia na bliską przeszłość, która państwu głębokie zadała rany. Korzystajmy z nauk, jakie nam po niej pozostały, ale czerpajmy w niezłomnej odwadze siłę i wolę odzyskania dla monarchii spokojności i pomyślności wewnątrz, a powagi i potęgi zewnątrz.

Ręczy mi za to wierność Moich ludów, której dały dowody nawet w chwilach największego niebezpieczeństwa. Nie tajna myśl odwetu (oklaski) kierować powinna naszemi krokami, szlachetniejsze zadosyćuczynienie niech będzie naszym udziałem, jeżeli coraz więcej powodzić nam się będzie, aby przez to, co zdziałamy, co stworzymy, zamienić niechęć i nieprzyjaźń w uszanowanie i przychylność. (Huczne oklaski). Wtedy ludy Austryi, do jakiegokolwiek należą szczepu, jakiegokolwiek używają języka, skupiać się będą pod chorągiew Cesarską i ufać słowom Moich przodków, że Austrya pod opieką Wszechmocnego trwale kwitnąć będzie w najpóźniejsze wieki.“

W końcu tego uroczystego aktu ze strony ustawionych w półkole obok tronu członków Rady państwa huczne zabrzmiały oklaski i okrzyki, które długo jeszcze towarzyszyły N. Panu, kiedy opuszczał salę rycerską.

Presse zamieszcza telegram z Pragi czeskiéj, donoszący, że Słowianie jadący na wystawę etnograficzną, przybyli 20go b. m. do Petersburga, i na wszystkich stacyach przyjmowano ich chlebem i solą. W Petersburgu mimo silnéj zamieci śniegowéj, mnóstwo ludzi było w dworcu kolei. Nazajutrz daną była uczta. Dr Brauner wzniósł toast i między innemi rzekł: Słowianie czescy spotykali tylko niewdzięczność; najbliżsi sąsiedzi przyciskali ich do ściany, gościnność rosyjska przyciska ich do serca. Dr Rieger wzniósł toast za solidarnością interesów słowiańskich.

Główny przedmiot polityczny skupia się w zjeździe monarchów w Paryżu, gdyż następstwem tego zjazdu może być co najmniej zmiana niektórych traktatów i załatwienie kwestyj mniejszej wagi, jakiemi są niektóre kwestye wschodnie. O kongresie w właściwem znaczeniu tego słowa nie ma wcale mowy.

Gazeta Szląska podaje w telegramie z Wiednia wiadomość, nie mówiąc z jakiego źródła, że Francya przysposabia projekt konferencyi dla załatwienia sprawy wschodniej i że Sułtan przystaje na rewizyę traktatu paryskiego z r. 1856 i osobiście obecnym będzie na konferencyi.

Car Aleksander przybędzie do Sztutgartu do swojej siostry za powrotem z Paryża, gdzie tylko kilka dni zabawi. Zamieszka on w willi królewskiej w pobliżu Bergu, gdzie mieszkał w r. 1857 po widzeniu się z Cesarzem Napoleonem i odmowie przybycia do Paryża. Ze Sztutgartu uda się do Kissingen, gdzie przebywać będzie na kuracyi Cesarzowa rosyjska.

Dziennik *Le Mouvement* donosi, że otrzymał list z Petersburga zapewniający, iż ks. Gorczaków w rozmowie z posłem austryackim wyraził nadzieję porozumienia się podczas pobytu swego w Paryżu pod względem zmiany traktatu paryskiego z r. 1856.

Donosiliśmy wczoraj o rewizyach i aresztowaniach w Hanowerze. Dziś *Staats Anzeiger* mówi, że nienastąpiły one bez powodu, albowiem u bankiera Meyera zabrano 40,000 tal., które należały do prywatnego majątku króla Jerzego i miały być tajemnie wypłacone „w sposób wbrew przeciwny umowom i rozporządzeniom,“ a z podobnego tytułu zabrano u innego bankiera hanowerskiego 20,000 tal. „W ogóle — mówi dziennik rządowy — zaszły ostatniemi dniami w różnych miejscach w Hanowerze rozległe rewizye i aresztowania, które sięgały aż do najwyższych stanów; o rezultacie zaś ich i powodach zapewne później wiadome będą szczegóły.“ Dalej zaś opowiada dziennik urzędowy, iż wykryto tajne zaciągi prowadzone przez dworzan króla Jerzego. Zaciężnych wywożono do Holandyi, gdzie mieli oni utworzyć legię hanowerską, którаby walczyła przeciw Prusom w razie, gdyby było przyszło do wojny z Francyą o Luxemburg. Bar. Hole, najbardziej w tej sprawie skompromitowany, uszedł z aresztu przekupiwszy straże.

Według zgodnych doniesień z Wiednia i Belgradu, ks. Serbski starał się u Porty uzyskać zarząd Bośnią i Hercegowiną pod pewnemi warunkami. Ogólnie Porta nie odrzuciła jego propozycyi, ale gdy przyszło do szczegółów, stawiała trudności. Zdaje się przeto, że rządowi tureckiemu szło wyłącznie o to, aby się wywiedzieć, jak daleko sięgają na teraz plany księcia i Rosyi, która za nim stoi i której konsulowie prowadzą systematycznie propagandę w tym duchu w prowincyach tureckich. Rząd austryacki pilnie baczy na to co się dzieje, ale nieposiada środków przeszkodzenia. Wśród tego rząd serbski zaopatruje się w broń odtylcową, w którą zaopatruje zarazem Czarnogórę, podobno za pieniądze rosyjskie. Tytułem pożyczki, rząd serbski otrzymać miał przyrzeczenie miliona dukatów, i część tych pieniędzy już nadeszła.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 23 maja. Wczoraj po południu suknie Arcyksiężniczki Matyldy córki Arcyks. Albrechta zapaliły się. Księżniczka znacznego doznała poparzenia.

Petersburg 22 maja. Na uczcie danej na cześć gości słowiańskich, Rieger z Pragi rzekł: Słowianie są to rozprószone członki jednego ciała, które walczą z zaprzysięgłymi nieprzyjaciołmi Niemcami, Madziarami, Włochami, Tatarami. Weszło słońce wspólnictwa słowiańskiego; bądźcie przekonani, że wspierając się nawzajem, Słowianie staną się wielkim ludem nie tylko liczbą lecz i czynami.

Kursa. Wiedeń 23 maja. godzina 2 po połud. Metaliki 60·10. — Pożyczka narodowa 70·60. — Losy z roku 1860 88·20. — Akcye banku 726. — Akcye kred. 181·10. — Londyn 127·25. — Srebr. 124·75. — Dukat 5·99.

Paryż 22 wieczór. Renta 69·87.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 maja	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	114	112
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	$75\frac{1}{2}$	$73\frac{1}{2}$
Banknoty pol. 100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	170	165
Talary prs. za 100 tal.	190	185
Bankn. pr. za 150 złr.	81	79
Srebro nowe austr. .	125	123
Dukat ważny. . . .	6 —	5 85
Napoleon d'or . . .	10 20	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 45	10 15
Listy galic. nowe z k.	79 50	78 50
— — stare „	82 75	81 75
Oblig. indem. „	70 —	68 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	220	215
„ L.-Cz. z całą wpł.	182	177

Wiedeń 22 maja (t)	złr. cent.
5% Metaliki.	60 10
5% Pożyczka narod.	70 70
Akcye banku wied.	724
— — kred.	181 80
Losy 5% z r. 1860.	88 20
Srebro	124 75
Londyn 10 funt. szter.	126 80
Dukat pojedynczy .	5 98

Wiedeń 21 maja	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 30	56 20
— Pożyczka narod.	71 80	71 60
— Metaliki na m. k.	60 30	60 10
— Obl. ind. niż. Aus	87 50	87 —
— — czeskie	89 —	88 25
— — węgiers.	72 50	72 —
— — chor. i b.	76 50	76 —
— — galicyjs.	70 —	69 —
— — bukow.	68 75	68 —
— — siedmgr.	68 50	68 —
Pożyczka głod. gal.	99 75	98 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	91 —	90 80
4% Galicyjskie. . .	— —	77 —
5½% Węgiersk. los.	87 50	87 —
5% Boden Cr. austr.	107 —	106 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	146 50	145 50
— — — 1854	79 50	79 —
— — — 1860	89 —	88 80
— — — 1864	80 20	80
— Como-Rente.	17 75	17 25
— Kredytowe	127 75	127 25
— żegl. par. na D.	89 50	88 50
— Ks. Esterhazy	90 —	85 —
— Księcia Salm.	31 —	30 50
— — Palfy .	25 —	24 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		26 —	25 —
— hr. St. Genois .		23 —	22 —
— miasta Budy . .		26 —	25 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein .		22 —	21 —
— hr. Keglevich .		12 50	12 —
— Rudolfa. . . .		12 25	11 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		727	725
Zakładu kredytowego		184 —	183 80
Żeglugi par. na Dunaju		485 —	484 —
Kolei półn. Ferdynan.		1745	1740
— rządowéj tr.-a .		223 —	222 80
— zachodniéj c. El		144 —	143 50
— Pardubickiéj .		124 50	124 —
— południowéj .		201 —	200 50
— Galicyjskiéj . .		220 —	219 50
Czerniow. z wpł. 80%		181 —	180 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	3	106 25	106 —
Augsg. 100 zł. nr	4	105 75	105 25
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	106 —	105 50
Hamb. 100 mark.	$2\frac{1}{2}$	93 75	93 50
Londyn 10 fun.	3	126 65	126 25
Paryż 100 frank.	3	50 20	50 10

Waluty.	żądają	płacą
Cesarz. korony . . .	17 35	17 25
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 93	5 97
— — obrączk.	6 93	5 97
Złoto *al marco* . .	5 95	5 94
Napoleondory . . .	10 15	10 14
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 65	10 55
Luidory (niemieckie)	10 35	10 25
Suwereny angielskie	12 70	12 60
Imperyały rosyjskie	10 35	10 30
Srebro	124 75	123 25
— kupony . . .	124 75	124 25
Talary związkowe .	$1\ 86\frac{1}{2}$	1 86
Pruskie bilety kas. .	$1\ 87\frac{1}{4}$	$1\ 87\frac{3}{4}$

Lwów 21 maja	żądają	płacą
Dukat	6 —	5 93
Półimperyał rosyjski	10 37	10 17
Rubel srebr. rosyjsk.	1 99	1 93
Talar pruski	1 88	1 85
Listy gal. b. kup. w. a.	78 —	77 13
— — m. k.	81 78	80 93
Obligi indem. b. kup	70 25	69 8
Akc. kol. gal. b. kup	222 —	218 50
„ „ lwow.-czer.	183 50	180 —

Warsz. 21 maja	żądają	płacą
Półimperyały rubli		6 25
Obligi skarbowe „	76 25	75 75
Listy zast III okr. „	75 50	75 17
kupon „	— —	$1\ 65\frac{5}{9}$
Listy likwidacyjne .	60 67	60 17
kupon „	— —	1 90
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	73 —	70 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	59 —	58 —
5% Pożyczka loteryjna	113 67	113 33

Wrocł. 20 maja	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	$80\frac{5}{8}$	$80\frac{1}{8}$
Polskie bilety bank. .	$81\frac{3}{4}$	$81\frac{1}{4}$
„ Listy zastaw.	$60\frac{1}{2}$	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — $3\frac{1}{2}$%	—	—

Paryż 22 maja	
Renta 3%	69 97

Londyn 22 maja	
Konsole	$91\frac{5}{8}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Ogłoszenie konkursu

N. 310.

Celem prowizorycznego obsadzenia posady urzędowej przy Magistracie w Starym-Sączu, mianowicie: Kasyera egzaminowanego, z roczną płacą 350 złr. w. a., z obowiązkiem złożenia kaucyi w tejże ilości—i zarazem jako Referenta, w którym z urzędem poborcy miejskiego połączony jest obowiązek koncepisty, w zakresie miastu właściwym, a to za rocznem wynagrodzeniem w ilości 150 złr. w. a.,— zostaje niniejszem konkurs ogłoszony.

Ubiegający się o tę posadę winien złożyć dowody uzdolnienia do objęcia tej połączonej posady potrzebnego, wykazać się z dotychczasowego urzędowania lub zatrudnienia, i dołączyć kwalifikacye od swego przełożonego, jeźli w służbie publicznej lub prywatnej zostaje.

Prośba wystósowana do Rady gminnej w Starym-Sączu, ma być w przeciągu 4ch tygodni na ręce przełożonego Magistratu albo też według okoliczności, za pośrednictwem właściwego przełożonego, wniesiona.

Stary Sącz dnia 10 Maja 1867.

(819-2-3) Naczelnik gminy: ***Kmiętowicz.***

Ogłoszenie licytacyi.

W celu wydzierżawienia prawa propinacyi wódki i piwa miasta Kołomyi w jego obrębie przysłużającego wraz z miejskim dodatkiem gminnym, na czas od 15go Czerwca 1867 do końca Grudnia 1870, odbędzie się dnia 29 Maja 1867 publiczna licytacya w tutejszym urzędzie gminnym.

Cena wywołania czynszu dzierżawnego za każden rok tej dzierżawy wynosi sumę 34.011 złr. w. a., jednakowo także oferty niżej tejże ceny przyjęte będą.

Chęć zadzierżawienia mających wzywa się, ażeby w dniu powyższym przy licytacyi się stawili i jako zakład kwotę 3.401 złr. 10 ct. w. a. do rąk komisyi licytacyjnej złożyli, która ich o bliższych warunkach tej licytacyi uwiadomi, zresztą, warunki te każdego czasu w tutejszym urzędzie gminnym przejrzeć wolno.

Oferty ustne i pisemne tak na prawo propinacyi wódki i piwa razem, jako też na każden z tych przedmiotów z osobna, przyjęte będą, jednakowo w ofercie konkretalnej ma być, oprócz czynszu konkretalnego, oznaczony także czynsz za propinacyę wódki osobno i za piwo osobno.

Licytacya ta odbędzie się pod zastrzeżeniem Rady gminnej, która mianowicie zastrzega sobie wybór zatwierdzenia bądź czynszu konkretalnego za obydwa przedmioty razem, lub za każden z osobna ofiarowanego, a nawet tylko za jeden z tych przedmiotów, chociażby oferta na obydwa opiewała. (807--3)

Z Urzędu gminnego.

Kołomyja dnia 4 Maja 1867.

Osoba uzdolniona do pięknego szycia bielizny, do prania drobiazgów kobiecych, życzy sobie przyjąć obowiązek garderobiany zaraz lub od 1 Czerwca. Mieszka przy ulicy Sw. Jana Nr. 302, na 1em piętrze od tyłu. (852)

Kilkaset wiader
dobrego octu

po bardzo miernej cenie jest do sprzedania u Mayera pod Zamkiem Nr. 508. (848-1-3)

Une française munie de bonnes recommandations qui sait l'allemand, un peu d'anglais et peut surveiller la musique, désire se placer pour gouvernante. S'adresser par lettres affranchies A. B. 8, poste restante à Kroeben, Grand duché de Posen. (850-1-2)

28 b. m. i r. to jest we Wtorek o godz. 9ej rano odbędzie się (854)

szósta Licytacya

różnych przedmiotów pod L. 284 przy ulicy Sławkowskiej i te każdego dnia w Zakładzie przejrzane być mogą.

Dla Fotografów.

Najtańszy i najlepszy skład dla prowincyi u

Al. & Szymona Käs w Wiedniu.

Stadt Kölnerhofgasse Nr. 3.

Największy skład w Monarchii przedmiotowych szkieł, Voigllandera, Jamina, Darlota, Kranza itd. Kamer i Statiw; zupełnie chemiczno czystych Chemikalij; własnego wyrobu maszyn do satynowania, wszelkich przyrządów żelaznych i metalowych, narzędzi drewnianych, szklannych i rogowych papierów albuminowych wybornéj doskonałości.

Na uwagę szczególniej zasługują:

objektywne i powiększające Aparata Derogiego,

obok szczególnej mocy i doskonałości, nadzwyczaj tanie ceny,

Szymona Käs Negatywne Collodium jodowane; francuzki i pruski imperial Papier albuminowy;

Litografie na kartony, — najdelikatniejsze wykonanie po najtańszych cenach.

Najnowsze cenniki franco bezpłatne. (885-1-6)

W myśl §. 37. Statutu Kasy Oszczędności,

Zgromadzenie Wydziału Wielkiego

odbywać się ma dnia 26 Maja r. b.; ponieważ na ten dzień przypada Niedziela, przeto posiedzenie Członkow Wydziału **odbędzie się dnia następnego t. j. 27go b. m. o godzinie 6téj po południu w sali obrad Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń,** o czém podpisana Dyrekcya Szanownych Członków Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności niniejszém zawiadamia.

Kraków dnia 22 Maja 1867 r. (893-2-3)

Dyrekcya Kasy Oszczedności.

W. Biesiadecki. *H. Kieszkowski.*

KOMITET ZAŁOŻYCIELI

c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego

Banku Hipotecznego

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż na żądanie wielu gmin i korporacyj termin subskrypcyj na Akcye

przedłużony został do d. 3 Czerwca 1867 r.

Do tego więc terminu przyjmowana będzie subskrypcya na Akcye ck. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego,

tak w biórze Komitetu założycieli we Lwowie przy ulicy Długiej pod L. 39,

jako też u osób w Urzędach i Zakładach do przyjmowania subskrycyj pierwiastkowo upoważnionych.

Lwów dnia 23 Maja 1867. (897-1-3)

Przeciw **zarazie na bydło**



jako środek zaradczy poleca się jak najmocniéj

KORNEUBURGSKI PROSZEK

dla koni, bydła rogatego i owiec,

dozwolony w Cesarstwie Austryackiem, w Królestwie Pruskiem i w Królestwie Saskiem; wyszczególniony medalem Hamburgskim, Londyńskim Paryzkim, Mnichowskim i Wiedeńskim; używany w masztalarniach J. M. Królowéj Angielskiéj JM. Króla Pruskiego, jak to dowodzą przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane wyrabiającemu ten proszek chlubne uznania; używany z najlepszym skutkiem, jest więc skutecznym:

U koni: w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególniéj do utrzymania koni przy pełnem ciele i ognistości.

U bydła rogatego: przy podoju krwistym i odymaniu się u krów, przy udzielaniu małéj ilosci lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku nadspodziewanie lepszem staje), przy cierpieniach płucowych, podczas cielenia się jest użycie tego proszku bardzo korzystnem; — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają.

U Owiec: przeciw słabościom wątroby, gniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka pochodzących z tegoż nieczynności.

Prawdziwy ten Proszek Korneuburgski utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku głównym w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch*** aptekarz, ***A. Berliner*** aptekarz i ***S. Rucker*** aptekarz,

W BIAŁEJ p. E. Keller — w BIELSKU p. S. A. Stanko apt. — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski i p. A. Falszewski — w BOBRCE pan Czarnik apt. — w BRZEŻANACH p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht. — w BEŁZIE p. Hrymak — w BORSZCZOWIE p. M. Niemczewski — w BUCZACZU p. Kerczel i p. Kodrębski— w CZERNIOWCACH pan E. Schmirch — w DZIKOWIE p. S. Bodziński — w GRÓDKU p. I. Willig — — w KOŁOMYI p. M. Bolchower — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld i p. Maresch. — w LIMANOWIE p. A. Müller — w LISKU p R. Burański — w MAKOWIE p. Mayer apt. — w MIELCU p. Wł. Satkowski — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa — w PRZEWORSKU p. S. Keller — w PRZEMYŚLU pp. Gajdeczka Syn i Edward Machalski — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn — w RADZIECHOWIE — p. Jaśkiewicz aptek.— w ROZWADOWIE p. Karol Marecki — w SANOKU pani J. Jaklitsch wdowa — w SMOLNICY p. F. Wimmer — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj Tomanek i p. Sebensitz — w TARNOWIE p. J. Jahn — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i p. S. I. Zeliner — w WADOWICACH p. A. Foltin — w WIELICZCE p. B. Wontorkowa wdowa— w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Spółka. (96--4)T

Ostrzeżenie! Ogólna wziętość Korneuburskiego Proszku dla bydła spowodowała niektórych przemysłowców do zrobienia jego podobizny; a ponieważ te falsyfikaty składają się z bezwartościowej mięszaniny różnych ziół, są przeto bez wszelkiej działalności. Uprasza się więc panów Gospodarzy, aby przy kupnie Proszków szczególnie na to uważali, że tylko te pakiety są prawdziwe, które noszą na sobie odciski Londyńskich, Paryskich, Monachijskich i Wiedeńskich medali - z firmą apteki obwodowej w Korneuburgu i pieczątką tejże - na co tem więcej zwraca się uwagę, że fałszerze usiłują przez podobne ubranie paazki wywołać złudzenie.

C. kr  uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Przy odbytem na dniu dzisiejszym

10. zwyczajnem zgromadzeniu walnem

Akcyonaryuszów c. k. uprzywil. kolei galicyjskiej Karola Ludwika, ustanowioną została superdywidenda za rok 1866 w kwocie

dwu zł. reńs. dziesięć cent. w. a. od Akcyi,

a względnie od Akcyi użytkowania,

która to dywidenda razem z półroczną 5% prowizyą akcyjną

w miesiącu Lipcu r. b.

wypłaconą będzie.

Jako członków Rady administracyjnej wybrano na nowo:

Pana ***Władysława*** hrabiego ***Stadnickiego*** . . . 237 głosam
„ ***Józefa Stummera,*** Kawalera de Traunfels . . 233 „
„ ***Wincentego Kirchmayera*** . . . . . 232 „

Wiedeń dnia 15 Maja 1867. (837-2-3)

Rada Zawiadowcza.

Subskrypcyę na akcye
BANKU HIPOTECZNEGO

przyjmują w Krakowie: (894-2-)

Dyrekcya Towarzystwa

wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu

i pan **Stanisław Feintuch,**

aż do dnia 3go Czerwca r. b.

W dniu 13 i 14 Czerwca

rocpoczyna się losowanie pieniężne przez Brunszwicki Rząd państwa poręczone, w którem następujące wygrane wyciągniętemi będą.

100.000 talarów, 60.009, 40.000, 20.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000. 2 po 5.000, 2 po 4.000, 1 na 3.000, 5 po 2.000, 4 po 1.500, 95 po 1.000 itd.

najmniejsza wygrana pokrywa wkładkę wszystkich klas. — Ogólnie wiadomo, iż nasz debit jest

najszczęśliwszy.

Ostatniemi czasy, bo w dniu 15 Kwietnia r. b., padła u nas główna wygrana

40.000 talarów na N. 24.857,

jak również w dniu 2 Maja r. b. premia

61.000 talarów na N. 27.231

i natychmiast wypłaconą została.

Oryginalny los kosztuje 8 złr., pół-losu 4 złr. ćwierć-losu 2 złr.

Zamiejscowe polecenia uprasza sie niebawem nadesłać, a o ile zapasy losów wystarczą, będą takowe za nadesłaniem należytości z największą dyskrecyą po kolei wykonywane. (891-1-3)

Adolf Lilienfeld et Comp.

Bank et Wechselgeschäft, in Hamburg.

Hamburgsko - ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Allemania kapit. ***Meyer***	25 Maja	**Hammonia*** kap. ***Ehlers***	8 Czerwca,
Teutonia* „ ***Bardua***	1 Czerwca,	**Germania** „ ***Schwensen***	22 Czerwca
Cimbria „ ***Trautmann***	8 Czerwca,	**Bavaria*** „ ***Meyer***	29 Czerwca

Gwiazdką oznaczone parowce nie dobijają do **Southampton.**

Dnia 19 Czerwca przeprawiać będzie ***„Saxonia“*** kapitan ***Haack*** jako okręt nadzwyczajny, wprost do Nowego Jorku.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **115,** między-pokład tal. **60**

Cena przewozu towarów: Ł. **2. 10** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%. (7-18)

Porto listowe z Hamburga $4\frac{1}{2}$ sgr., z wewnątrz kraju $6\frac{1}{2}$ sgr. Listy powinny być oznaczone „per Hamburger Dampfer“.

Z **Hamburga** do **Nowego Orleanu,** dobijając do Southampton, Towarzystwo powyższe wyśle dwa parowce: Ekspedycya nastąpi dnia 1go Października i dnia 1go Listopada r. b.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. **17** i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Zakład kąpieli w Bardyowie,

otwartym zostanie dnia **dnia 1 Czerwca r. b.**

Zdrojowisko Bardyowskie okazało się nader skutecznem *w nieżytach narządów płucnych, brzusznych i płciowych. Zdrój główny* dostarcza wody żelezistej, należącej do rzędu najsilniejszych tego rodzaju; *zdrój zaś doktorski* obfituje w sól kuchenną i węglan sodowy, jest zatem również ważnym czynnikiem leczniczym. Tej to różnorodności części składowych zawdzięcza zdrojowisko Bardyowskie zbawienną skuteczność swoją nietylko w przerzeczonych niemocach, ale i *w bladaczce, niedokrewności, osłabieniu wszelkiego rodzaju, w chorobach kobiecych i niepłodności,* jak niemniej w początkach *choroby zołzowej.*

Kąpiele *szpilkowe i natryskowe,* dobra *żętyca,* wygodnie i pięknie urządzone pomieszkania, dobra kuchnia i muzyka, zabawy tańcowe, czytelnia i piękne chodniki w pobliskim lesie jodłowym, niemało przyczyniają się do urozmaicenia i uprzyjemnienia pobytu.

Istnieje także w Bardyowie *stacya telegraficzna,* a szybkowóz pocztowy *codziennie* ułatwia komunikacyę między Bardyowem a stacyami kolei żelaznej w Koszycach i Tarnowie. Nareszcie w Poniedziałek i Piątek kursuje podczas pory kąpielowej Omnibus między Bardyowem i Preszowem.

Wody mineralnej Bardyowskiej w butelkach, opatrzonych naszą pieczęcią, dostanie:

we Lwowie: u Karola Szubuta, I. F. Kleina wdowy i Gebharta;
w Wiedniu: u Ludwika Lixla.

Na zapytania lekarskie, odpowiada lekarz zdrojowy *Dr Kornel Chyzer;* wiadomości zaś względem pomieszkania, przesyłki wody mineralnej i t. p. nowi dzierżawcy:

(825--3) ***Waniek i Spółka***
lub ***Dyrekcya Zakładu w Bardyjowie.***

Kąpiele w Lippspringe,
Stacya PADERBORN,

Wody Lippspringskie okazały swoją skuteczność przeciw *chronicznej gruźlicy płuc w 1ym i 2im stopniu, przeciw słabościom zołzów, przeciw katarowi oskrzeli krtani i gardziela, przeciw napadom hemoroidalnym organów oddechowych, dolegliwościom dychawicznym i zaparciu w wnętrznościach brzusznych, przeciw słabościom kataromym.*

Środki lekarskie pomnożone zostały świeżą, codziennie przez Appenzellera sporządzaną żętycą kozią.

Dom kuracyjny położony w najzdrowszej części miasta w bezpośredniej bliskości źródła, budynku kąpielowego i spacerów, nastręcza gościom wszelką wygodę, a doborem 180 pokoi może każdym wymaganiom odpowiedzieć. W południe obiad table d'hote, wieczór podług jadłospisu. Związek ze stacyą Paderborn w odległości jednej mili, odbywa się codziennie dwa razy przy nadejściu pociągów omnibusem Zakładu kąpielowego. Podczas godzin spacerowych rano i po południu, gra banda muzyczna czeska.

Na zapytania we względzie lekarskim udzielają wszelkich wyjaśnień lekarze Dr. Fischer, Dr. Hörling, Dr. Quicken i Dr Rohden; co do zamówienia mieszkań, przesyłek wody itp., odpowiada najpunktualniej Administrator kąpielowy

Drevermann.

Dr Rohden w Lippspringe mówi po francusku i po polsku. (806-3)

Pora kąpielowa trwa od dnia **15 Maja do 15 Września r. b.**

Poszukuje się wsi

od 60 do 80,000 złr. wartości, w dobréj glebie i z dobremi budynkami, szczególniej aby dom mieszkalny w dobrym był stanie niedaleko kolei żelaznej.

Zgłosić się można pod literą ***E. S.*** poczta ***Radłów.*** (855-1-2)

W dniu 13 i 14ym Czerwca b. r. rozpoczyna się ciągnienie przez Książęcy **rząd krajowy Brunświcko Luneburski** potwierdzonej i zaręczonej loteryj krajowej, która w ogóle **17,300 wygran** zawiera, z których główniejsze są złr. 105,000, 70,000, 35,000, 17,500, 14000, 10.500, 8.750, itd. itd.

Na to ciągnienie

1 cały los kosztuje tylko; 8 złr. pół losu tylko 4 złr. a. w.

Rozprzedaż tych losów z obowiązkiem regularnego przesyłania wykazów wygran urzędowo powierzoną została podpiasnemu, oczekującemu z pełnym zaufaniem dotyczących poleceń.

Dom handlowy ***Jakób Strauss,*** **w Frankfurcie nad Menem.** (839-1-6)

Franciszek Panlehner,

mający

HANDEL

Towarów żelaznych i kutych,

w Waidhofen,

nad Ybbs w Austryi,

poleca się ze wszystkiemi gatunkami żelaza, stali i towarów kutych, jako to: Siekier, Noży, Sierpów, Narzędzi bednarskich, garbarskich, Pilników, Raszpli, Cyrklów, Łańcuchów, Pił, Świdrów, Pateln, Łyżek, Zgrzebeł, Nożyc, Kielń murarskich, Zawias, Wideł do gnoju, Kowadeł, Łopat, Okuć do okien, Szatkownic, Gwoździ w każdym gatunku, Cwieczków szewskich, Żabek do galarów, Klamer, Szydeł, Pilniczków kieszonkowych, Kozików, Noży stołowych i kieszonkowych, Wędek na ryby, Trzonków z miękkiego i twardego drzewa, czerwonych, białych i czarnych Brusków sontagberskich, Drutu żelaznego, Kos do sieczenia i do sieczki, wraz ze wszelkiemi tu niewyszczególnionemi towarami żelaznemi najlepszego gatunku po najtańszych ceaach. (753--3)

Towary mają znak F. M., lub szpada, młotek i kogut.

Produkta i wyroby farmaceutyczne
p. LEPERDRIEL
w PARYŻU.

Toile Vésicante płótno sprawująceszybko na pęcherzenie niedrażniące bynajmniej słabego.

Plaster z Thapsia Dra Reboulleau odwracający słabość na punkt inny, zastępujący oliwę krotońską, a niemający wad tej ostatniej.

Mouches de Milan przylegające do ciała.

Plastry wszelkiego rodzaju (Sparadraps) przylegające do ciała. Plaster za smoły burgundzkiej prosty i zaprawiany emétykiem. Diachylon Vigo C H. itd.

Kitajka i Papier sprawiające bąble (Epispastique) wszelkiego rodzaju utrzymujący wizykatorye.

Groch elastyczny do apertur z gutaperki, z rośliny topolówki, ułatwiający ropienie jak również z wilczego łyka.

Serre-bras i kompressy udoskonalone.

Pończochy przeciw wzdęciu żył w nogach (Varices).

Pasy hypogastryczne dwóch gatunk3w, jeden oznaczony literą A z materyi elastycznej, drugi znaczony literą B, miększy, udoskonalonego wyrobu

Capsules vides de Le Huby próżne powłoki do zażywania nieprzyjemnych lekarstw.

Trociny z drzewa Quassia Amara wyborny środek toniczny.

Elixir toniczny z Quassia Amara.

Sole musujące przeczyszczające. Sól przeczyszczająca sody i żelaza, sól cytrynianu i węglanu lthiny ziarnista i w kawałkach **przeciw podagrze.**

Amerykkańskie pigułki przeciw podagrze.

Apteczki kieszonkowe p. Marinier kształt i wielkość cygarniczek.

Kitajki Vulnéraire Marinier prostsze i lepiej przylegajace niż kitajki angielskie.

Sprzedaż hurtowa na ulicy Ste Croix de la Bretonnerie 54, sprzedaż drobiazgowa na ulicy Montmartre, 76 — w Paryżu; w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego;* we Lwowie w aptece p. *Mikolasza.* (449-9-10)

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU
WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja *kaszel;* pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. — Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie.“*

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* (dawniéj śp. W. Molędzińskiego); we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza;* w Brodach w aptece p. *Franzosa* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera;* (25-9-31)

Zakład hydropatyczny

we Lwowie, pod L. $348\frac{3}{4}$ w tak zwanej realności **Kisielce,**

za zezwolenizm Wysokiego Ministeryum spraw wewnętrznych, pod nadzorem Doktora medycyny pana *Jasińskiego,* otwiera się **dnia 20 Maja r. b.** pod umiarkowanemi warunkami.

Bliższej wiadomości ustnie lub listownie udziela właściciel Zakładu *Franciszek Blank.* (836-2-3

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*